

# Pierścień Wielkiej Damy





Ta lektura, podobnie jak tysiące innych, jest dostępna on-line na stronie wolnelektury.pl.

Utwór opracowany został w ramach projektu Wolne Lektury przez fundację Wolne Lektury.

---

CYPRIAN NORWID

# *Pierścień Wielkiej Damy*<sup>1</sup>

TRAGEDIA W TRZECH AKTACH

---

<sup>1</sup>*Pierścień Wielkiej Damy* — w rękopisie i w niektórych wydaniach pojawia się tytuł rozszerzony: *Pierścień Wielkiej Damy czyli ex machina Durejko*. [przypis redakcyjny]

# WSTĘP

Wstępy niektóre nastreczają mnie bezumyślną pamięć pewnego zdarzenia następującej osnowy:

W miasteczku niejakiem jeden księgarz, wywieszając ryciny *Grandville'a*<sup>2</sup> do bajek *Lafontaine'a*, uwyraźnił takowe podpisami arcycyfelnymi — głosząc:

*lew* znaczy potęgę — *zając* obawę — *kuropatwa* prostotę — *lis* chytróść  
— *żaba* zarozumiałość, a *małpa*??... — i tu pozostawał próżny papier...

Zapytałem obywatela, nie już dlaczego on nie domieścił, iż *małpa* znaczy *małpę* — ale ku czemu odjął interes apologom uczytelniając oneż?... Światły ten człowiek odpowiedział mi, że jątrność mieszczańska jest tak podejrzliwą, iż w *Lafontaine'a* bajkach, o *luwie*, *osle*, *papudze* lub *żabie* mówiących, domniemywa się obywateli miasteczka, i żon ich, i oblubienic ich, i synów ich. —

Jakkolwiek przeto wydawałoby się niewczesnem objaśniać *typy*, uprzędę wszelako, na wzór pomienionego wyżej, iż mój *MAK-YKS* nie jest bynajmniej urągówiskiem dla Irlandii lub Szkocji — że *HRABINA* nie osławia hrabin — że *DUREJKO* bynajmniej na celu nie ma Litwy, ani jakkolwiek wyrażać mógłby prowincję, będąc sam *ex-machina Durejkiem*<sup>3</sup>! — słowem, iż szło mi o rzecz niesłychanie od wszelkiego osobistego poglądu oddaloną. Życzyłem sobie ja w tej pracy spróbować uzupełnienia nowego tragedii rodzaju — chciałem, ażeby tragiczność, nie dochodząc do zgonów i do wylania krwi<sup>4</sup>, dawała, że tak nazwę, *Tragedię-Białą*.

Mniemam, iż podobnież i co do wzmianek *Chowanny* albo *Ojczyźniaka* Trentowskiego<sup>5</sup>, i nie mniej co do *poezji Mickiewicza*, należy nie być osobistym w przyjmowaniu wrażeń scenicznych. Utwory, które są lub stawiają się na ostatecznych wyżynach popularności, należą przez to samo do krainy *przyszłów* i stają się *formami mówienia*. Przymiotnikiem jest wyraz włoski *dantesco*, co znaczy: *zawile, ciemno, po Dantejsku!*... tak dalece (nie szukając już u *Arystofana* przykładów) wolno jest arcypopularnych sławności używać w mówieniu bez narażenia się na ostrzeszenie tych ciosów, które jeżeli sobie zadają aktorowie<sup>6</sup>, to na tępo względem publicznego bezpieczeństwa.

Dołączyć nareszcie i to powinienem, co, pod spółczesny<sup>7</sup> okres sztuki, upatruję jako obowiązujące dla postępu zadanie. Wypowiadam przeto, iż zda mi się, że idzie dziś o *działa dramatyczne, które by nie mniejszy dla osobnego czytania i dla gry scenicznej przedstawiały interes*. Dziś nie dość jest ubawić na chwilę niemających co począć z wieczorem jednym gości, ani też i tak nazwane *fantastyczno-filozoficzne* pisać dramata częstotliwie raczej niedokończone, niżli głębokie. Wyrażam to z przyczyny, że gdybym określić nie umiał, *czego chce sztuka?* nie okazałbym sam szerszej kompetencji oprócz tej, co w lożach i krzesłach teatru skupia się.

Co do moralnego zadania, mniemam, iż strona *święta, budująca, religijna* starożytnej Tragedii nie ustała wcale, ani może ustać; ale, że gdzie indziej pośród utworów dramatycznych główne obrała miejsce swoje. Myślę, że ten rodzaj, na nazwanie którego nie mamy polskiego *wyrazu* (bo *rzeczy* jeszcze nie ma), to jest: «*la haute-comédie*», głównie otwiera pole do budującego działania wobec Chrześcijańskiego społeczeństwa. Tak przynajmniej zdaje się, że być winno, skoro ma to być *periodem obejrzenia-się-społeczności* całej i z *jej* najsluszniejszej wyżyny na *samą siebie*. *Catej!*... mówię, społeczności: bo tu, nie jak w komediach *buffo* (które po mistrzowsku kreślone są przez hr. *Fredrę*) *warstwa jedna społeczna, przyglądając się drugiej postrzega onę w jej śmiesznościach, lecz cywilizacyjna-calość-społeczna*, jakoby ogólnego sumienia zwrotem, pogląda na się. Arcytrudna to jest robota z tej przyczyny, iż same nagie, wielkie *Serio* zastępuje tu te wrażliwe momenta,

<sup>2</sup>*Grandville* — pseudonim francuskiego rysownika Jeana Ignace'a Isidore'a Gérarda (1803–1847). [przypis redakcyjny]

<sup>3</sup>*Durejkiem* — dziś popr. forma N. lp: Durejką. [przypis redakcyjny]

<sup>4</sup>*krwie* — dziś popr. forma D. lp: krwi. [przypis redakcyjny]

<sup>5</sup>*Trentowski*, *Bronisław* (1808–1869) — filozof, twórca m.in. prac *Chowanna, czyli system pedagogiki narodowej...* i *Wizerunek duszy moralnej przez Ojczyźniaka*, autor terminu „cybernetyka”. [przypis redakcyjny]

<sup>6</sup>*aktorowie* — dziś popr. forma M. lm: aktorzy. [przypis redakcyjny]

<sup>7</sup>*spółczesny* — dziś popr.: współczesny. [przypis redakcyjny]

Sztuka

Zwierzęta

Obyczaje, Mieszczanin

Krew

Słowo

Teatr

Sztuka

Krew

które Tragedia ma możność krwią ubroczyć wyraźną i czerwoną. Za takowem nastrojeniem idzie, że i wszystkie cieniowania niesłychanie być muszą subtelne. Język zaś wykwintnego dialogu potocznego wcale tak obrobionym nie jest, jak to się w codziennem obcowaniu wydawać może! Jeżeli nawet ten dramatyczny rodzaj *komediami-wysokiemi* zowią, to jedynie dlatego, dlaczego Dante zwie *komedią* swój utwór, czyli z przyczyny nie groźnego ale *wesołego rzeczy zamknięcia*, a które jeszcze tem subtelniejszego dramatycznego cieniowania w ciągu sprawy wymaga. Jakoż, dopiero u pracy takiej natrafia się na niewystarczalność *interpunkcji*, lubo używam w tekście podkreślenia wzmacnianych lub szczególnie zalecających się artyście dramatycznemu wyrazów i zwrotów mowy. Tu następnie idzie wzmiankowanie i tego, że wygłaszanie mowy, dla niejakiego braku życia społecznego, jest nieumiejętnem. Z wyjątkiem, *przyzwoitością określonym*, rzecz można, iż nie umieją czytać głośno. Zaradzić tak żmudnemu brakowi nie jest trudno. Wystarczy dać parę głównych i stanowczych zaleceń: jako to — —

Wygłaszanie rymu zależy od umiejętności czytania *krementów*<sup>8</sup>. Kto *krementu* czytać nie umie, nie wygłasza piękności wiersza. Wiersz *bez-rymowy* wymaga poprawniejszego czytania dlatego, że i w pisaniu musi być od *wiązanego* poprawniejszym. A to z tej przyczyny, iż można by powiedzieć: że *bez-rymowy wiersz rytmuje się na całą swą długość*, nie zaś w końcowem *jednem* zebrzmieniu wyrazów!

Poezja, Słowo

Do szeregu tych to trudności technicznych policzyć godzi się, że *jakoby zupełnie o tem przepomniano*<sup>9</sup>, iż w dniu stanowczej próby wszyscy Dramaturgowie znamienici, przytomnymi bywając onemu, że tak się wyrażę: *przymierzeniu nowo uzupełnionej sukni*, nie pozostawiali przechodzących dzieł na scenę bez tych a owych, niewielkich, ostatecznych zlepseń — i że częstotliwie coś o mało zdłużyć lub niewiele uskąpić, coś wypadło domocnić lub ulżyć. Ostatecznej tej, dla autora, a dla aktorów pierwszej, pracy świadomi są wszędzie, gdzie, że tak znowu wyrażę się: *nie chodziło się arcydługo w szatach pierwszej dla kogo innego utrafiionych!*...

Trudnościom powyżej nadmienionym jeden utwór i jedno<sup>10</sup> nie poradzi pióro, ale utwór jeden i pióro pojedyncze otworzyć, i wskazać, i uprzykładnić kierunek nie tylko że mogą, lecz powinny. Aliści i to jeszcze łatwiej się sprawuje we społecznościach, w których, do ważenia i używania *prawdy* nawykawszy, rozeznawać na pierwszy oka rzut umieją kapitalną różnicę, jaka trwa pomiędzy *naśladownictwem* a *zbudowaniem*. Drugie, będąc obowiązującym i w ład-postępu wchodzącym, jest przeto początkującemu pożądanem i pomocnym, gdy *pierwsze*, to jest, *naśladownictwo*, przeciwnem będąc samej nawet *ducha-naturze*, przeciąża zarazem naśladowanego i naśladowującego w konieczny wprowadza obłąd. Zaś dostrzegać daje się, że im mniej jakie społeczeństwo jest *żywe*, tem niejaśniejsze ma ono pojęcie o różnicy pomiędzy *zbudowaniem się* i *naśladowaniem!* A uszczerbek z tego wielki bywa... Bowiem, skoro nie umieją się *budować*, tedy muszą co niejaki period fenomenalnej pożądać indywidualności i, *od onej jeszcze wszystkiego i wszelakiego początkowania wymagając, a z żadnego statecznej korzyści nie odnosząc...* aż nareszcie i same one<sup>11</sup> źródło niweczają. —

Piękną na koniec, dla Dramaturga, trudnością u nas Polaków jest to, co zarazem przedstawuje się jako głębokie dla psychologii społecznej pytanie — — to jest, że artystyzm polski nie potrafił dotąd uznać kobiet!... Profile owe duże, i jakoby *stadia idealne*, które (że pominę starożytnych) przedstawują w niewiastach: *Dante, Kalderon, Shakespeare, Byron...* z wyjątkiem (dla przyzwoitości zastrzeżonym), nie istnieją wcale w pięknej literaturze polskiej. Nie ma tam, mówię, kobiet istotnych i całych: *Wanda*, co «*nie-chciała Niemca*», nie wiemy, *czego chciała?*? — jest ona o jednej, acz pięknej, nodze. *Telimena* (może najzupełniejsza jako utwór artystyczny!) nie jest dość transcendentalną... *Zosia* dopiero panną z pensji, a prześliczna *Maria* Malczewskiego rozwinąć się w zupełną postać nie miała czasu, będąc wrychle poduszkami zaduszoną czyli w trzęsawisku pogrążoną.

Kobieta, Sztuka

<sup>8</sup>*krement* (z łac. *crementum*: przyrost, narastanie) — prawdopodobnie chodzi o akcent wyrazowy. [przypis redakcyjny]

<sup>9</sup>*przepomnieć* — dziś: zapomnieć. [przypis redakcyjny]

<sup>10</sup>*jedne* — dziś popr. forma M. lp r.n.: jedno. [przypis redakcyjny]

<sup>11</sup>*same one* — dziś popr. B. lm r.n.: samo to. [przypis redakcyjny]

Smętnych takich trudności nieco, we wstępie do mojej *Białej-Tragedii*, skreślić za słuszne uważałem, dla tej przyczyny, iż, jakkolwiek bądź szeroko zasiadłą być może kompetencja, nie należy jej pogardzać temi po szczególe uwagami, które się spotyka, gdy się robi. —

1872 r.  
*Sługa rzetelny*

C. N.

OSOBY:

HRABINA Maria Harrys (wdowa)

MAK-YKS, daleki krewny jej męża

MAGDALENA Tomir, poufna HRABINY

Graf SZELIGA

SĘDZIA Klemens Durejko

Klementyna, żona sędziego [SĘDZINA]

SALOME, odźwierna

Majster ogni-sztucznych [SZTUKMISTRZ]

Komisarz-policji [URZĘDNIK]

STRAŻ

STARY-SŁUGA

NOWY-SŁUGA

SŁUŻĄCA

PANIENKI Z PENSJI

GOŚCIE

*Rzecz dzieje się w dziewiętnastym wieku w Willi-Harrys i jej pobliżu.*

# AKT I

*POD-DASZE* — wewnątrz, założone księgami — okna dają na<sup>12</sup> zieloność, ale nieco są przysłonięte — rano.

## SCENA PIERWSZA

MAK-YKS

*przerywając czytanie:*

Oto pierwszy promień, z tych, co rażą...

*Posiwa zasłonę w oknie.*

Jakby jedne były nam *znajome*,  
Drugie *obce* — i te szły w szyby,  
Jak ktoś obcy lub obcych zwiastujący...

*Zatrzymując się u okna, porzuca nieco chleba.*

Ci — swoi — z owąd... powietrzni bracia,  
Którym ostatnia chleba starczy kruszyna,  
I jeszcze są za nią szczebiotliwi...  
Wracający i nadlatujący...  
— nie wzięli mnie nigdy więcej czasu,  
Ani życia więcej, niż ile dałem!

Ptak

*Wracając do czytania:*

— Ptaszek taki odlata<sup>13</sup> z kruszyną chleba  
I nie pozostawia chwili bólu —  
Godziny wstrętu — dnia cierpienia  
Roku niewiary w społeczeństwo!  
— Przybył i odszedł w lazur oka  
Niebieskiego — — jak mimowiedna łza  
Ludzi dobrych...  
— podobnie płaczącą  
Raz, dostrzegłem *JĄ*... PRZYCZYNY NIE WIEM.

Łzy

## SCENA DRUGA

SALOME

*ogłędnie wchodząc:*

— O godzinie niezwyklej, tak rano  
Wchodzę, ażeby Pana uprzedzić,  
Że właściciel, Sędzia Durejko,  
Cały dziś dom osobiście zwiedza.  
Stąd dawno jesteście już na nogach,  
Nieco się lękając o nas samych,  
W jakimkolwiek wszystko jest porządku.

*Starannie i czule:*

— Wiem, że Pan z nim teraz ma *rachunek*  
*nieco opóźniony*... ale... cóż stąd!  
Hrabina *HARRY*S, pokrewna pańska  
(Istny anioł!), czyliż nie jest główną  
Całego tu placu właścicielką?

*Ogłędnie:*

<sup>12</sup>okna dają na — dziś popr.: okna wychodzą na. [przypis redakcyjny]

<sup>13</sup>odlata (3 os. lp cz.ter.) — dziś popr.: odlatuje. [przypis redakcyjny]

— Pan nawet mnie daruje tę wątpliwość,  
Iż w rozumie gminnym moim nie wiem,  
Dlaczego Pan *tu* mieszka?... nie owdzie,  
W pawilonie, obok krewnej swojej?  
— Nie byłoby to Panu przyjemnie  
Anioła takiego mieć przy sobie — —

*Spostrzegając wrażenie na twarzy MAK-YKSA:*  
To, co mówię, niechże Pan wybaczy  
Starej kobiecie i starej matce,  
Która, o synu myśląc rodzonym  
(A lat tyle zwłaszcza go nie widząc!...),  
W każdym młodym człowieku spomina  
Macierzyńskie swoje obowiązki.

Matka

*Po chwili:*  
— Myślałam też Pana i ja prosić  
O protekcję do Hrabiny Harrys  
Dla onego to właśnie jedynaka —  
(Co jest teraz *w Japonii*, z okrętem,  
Skąd i sam list idzie dwa miesiące!) —  
A Hrabina że zna Admiratów  
I niemało Ministrów...

*Spostrzegając się:*  
— lecz, ja to  
Mówię Panu jedno<sup>14</sup> jako matka  
I więcej nic, tylko jako matka...

*Ocierając oczy:*  
Żeby coś o synu mówić swoim!

MAK-YKS  
Ta rzecz *druga*, którą mi mówicie,  
Dobra pani Salome!... ta druga  
Rzecz jest pierwszą dla mojego serca:  
Tak bym rad być usłuznym i wdzięcznym.  
Ale *pierwsza*... to jest: zapytanie,  
Czemu tu mnie spotykasz? nie *indziej*?  
Oświecić winna by z licznych względów...

*Dobitnie:*  
Hrabina jest Aniołem... a jednak  
Podejrzewa w ludziach złe języki  
I, *młodą* będąc wdową, chce w domu  
Nie mieszkać nikogo *mege wieku*.  
— Zaś pokrewieństwo nasze, to jej wzgląd  
Na oddalonego bardzo członka,  
To dobroć *Jej* — ja jestem jej *niczem*.  
Męża jej powinowatym... Wreszcie:  
W *interesie własnym mam ją widzieć* —  
I, cokolwiek sama byś pragnęła,  
Zrobię...

Wdowa, Kobieta, Obyczaje

*Podnosząc ramię SALOME:*

---

<sup>14</sup>jedno — tylko. [przypis redakcyjny]

— tylko mnie nie dziękuj, matko,  
Nie zrobiłem jeszcze nic a nic!

*Poufnie:*

— Hrabina ma nadto rzecz szczególną!...  
Tyle pełni usług miłosiernych,  
Obejma<sup>15</sup> tak wiele i tak szybko,  
Że się jej wydarza *zapominać*...  
Ja to mówię tylko k'temu<sup>16</sup>... tylko,  
Żeby blahej nie dać ci nadziei...

*Dobitnie:*

Nie mówię, że kogo zapomniała — —

*Donośnie:*

Nie! bynajmniej... lecz, że się to zdarza  
Osobom, pełniącym wiele dobra!

*Po chwili:*

— Podobno, że i Cherubin, zbyt szybko  
Lecący z pociechą do cierpliwych<sup>17</sup>,  
Traci nieraz pióro, które spada  
Wyrzucone z anielskiego skrzydła...  
Cny jest pośpiech, lecz powoduje stratę! —

SALOME

— Ludzie nauczeni lub duchowni  
Wiedzą wszystko, nie pytając o nic;  
Dlategoż ja pana przeprosiłam  
Za me proste słowa starej-matki.  
Lat niemało służyć w tym tu domu  
(A panu służyłabym i życie!),  
Lecz właściciel nasz, Sędzia Durejko,  
Zmienić pono chce cały porządek,  
Dla kogoś z przyjezdnych oddać wszystko —  
Dla pana jakiegoś, z którym chodzi...

*Mając się ku oknu:*

Oto właśnie oni — — niech Pan wyjrzy:  
Obrócili się ku schodom — idą...  
Wyminąć ich ledwo że pośpieszę.

*Wychodzi.*

## SCENA TRZECIA

MAK-YKS

*Z szczerem westchnieniem za odchodzącą SALOME:*

Gdyby ta kobieta to wiedziała,  
Co odlatujący teraz ptaszek  
Zna i co innym ptaszkom zwiastuje...

Bieda, Chleb

<sup>15</sup>*obejma* (3 os. lp cz.ter.) — dziś popr.: obejmuje. [przypis redakcyjny]

<sup>16</sup>*k'temu* (starop.) — po to, dlatego. [przypis redakcyjny]

<sup>17</sup>*cierpliw* — tu: cierpiący. [przypis redakcyjny]



Że — rzuciłem im *ostatni* chleba pył!

*Obłądnie:*

I — gdyby wiedziała to... ach!... *ONA*,  
Właśnie może pełniąca jałmużny,  
Jako która ze świętych na szybach  
Gotyckiego kościoła — — perłowa,  
Z ametystowemi szat fałdami  
I ze złotą limbą<sup>18</sup> wkoło skroni...  
— *Zacna Pani!*

Kobieta, Kochanek  
romantyczny, Pobożność

*Głęboko:*

— — coś jest szczególnego  
W tym powszednim-chlebie — w rozłamaniu  
Ziarnka ostatniego... istnieje coś:  
Jakby się jakiegoś tam: *OGÓŁU*  
Dotykało zabłąkanym palcem...  
— Coś (mówię), co albo milczeć każe,  
Lub przynajmniej starannie zabrania  
Głosić o wypełnieniu niedoli — —  
— Jakby niedostatek jaki mniejszy  
Wyznać było łatwiej, bez zranienia  
Bliskich, a fortunniej postawionych<sup>19</sup>.

Bieda, Chleb, Poświęcenie

*Tajemniczo:*

Stąd — prawdziwie, iż tam *coś z-istniewa*<sup>20</sup>,  
Dotycząc moralnie i tej swojej  
Miłości-własnej i wszech-Człowieczej!

*Po chwili:*

— Czemuż? głosić tego nierada jest  
Uczoność...

— czemu i prostota  
*Mniej wstydzę się opowiadać boleść,*  
*Niżli prawdę przez boleść zyskaną!?*

*Oglądając naokoło mieszkanie swoje:*  
Pociechy mam ja mnogie!... ot... ten kąt...

Kochanek romantyczny,  
Samotnik, Melancholia

*Ku oknu:*

— Tam! Marii cień dostrzegalny z dala...

*Ku wnętrzu:*

— Ciszę umarłych serc w księgach moich,  
Co nie samem obcują czytaniem. —

Książka, Samotność

*Tajemniczo:*

— Bywa, iż *zewnętrznosc* tych tu pism,  
Rozesłanych tam i sam, przypadkiem  
Ożywiona rzutem światła naraz,  
Jako grupy mumii w piramidzie,  
Szerokimi wargi<sup>21</sup> coś powiada,

<sup>18</sup>*limba* — tu: aureola. [przypis redakcyjny]

<sup>19</sup>*fortunniej postawionych* — tj. lepiej sytuowanych, bogatszych, szczęśliwszych. [przypis redakcyjny]

<sup>20</sup>*z-istniewa* (neol.) — czas. utworzony od czas. istnieć, synonim: zaczyna istnieć, tworzy się. [przypis redakcyjny]

<sup>21</sup>*wargi* — dziś popr. forma N. lm: wargami. [przypis redakcyjny]

A mury zejmują to w powietrze,  
Które *całe* należy tu do mnie! —

*Z politowaniem:*

*Mato-czynnym* niech mnie kto nazywa —  
(Jeszcze nie obliczyliśmy pracy!  
Dzień zaświta jaśniejszy ku temu —)

*Solennie:*

— W Babilonie, za Ezechiela dni<sup>22</sup>,  
Najmniej czynnym, zaiste, ten bywał,  
Kto z *zatamanemi* nie stał *dłońmi*,  
Patrząc smętnie i kiwając głową,  
I *nie robiąc nic więcej* — — więcej nic!

## SCENA CZWARTA

SĘDZIA

*wchodząc z SZELIGĄ:*

Jakem Klemens Durejko! dotrzymam  
Choćby nawet *sekretu* — co więcej,  
Że to żaden sekret, to dyskrecja...

*Głośno:*

— Co komu do tego, czy lokator —

*Dwu-stronnie:*

(— Mówi się tu, lokator godziwy,  
Przyzwoity człowiek, akuratny,  
Nie zawałidroga albo próżniak,  
Nie lada kto z ulicy — włóczęga...) —

(MAK-YKS, *bez powitania, zostaje u swego zatrudnienia.*)

Jeśli, mówię, czyni to lub owo?...

*Doktrynalnie:*

— *Sekret a dyskrecja* — są dwie rzeczy.  
Rozróżnienie zaś *sensu z literą*  
Należy do prostej prawa wiedzy,  
Którego się pierwiej Sędzia uczy,  
Niż sędzią jest... a Durejko bywał  
I jest... (choć na teraz *polubownym*).

Prawnik

*do SZELIGI:*

Astronomię pan zna — ja *Prawo* znam.  
Niemieckiego mieliśmy Doktora  
W Akademii Dorpackiej<sup>23</sup> — ten uczył,  
Bywało, z *an-zacem*<sup>24</sup> szczególniejszym!

SZELIGA

— Astronomia nie jest tajemnicą,  
Ni jedynem mojem zatrudnieniem.

Kobieta, Gwiazda

<sup>22</sup>W Babilonie, za Ezechiela dni — aluzja do ludu izraelskiego w niewoli babilońskiej w VI w. p.n.e.; *Ezechiel* — prorok *Starego Testamentu*, autor biblijnej *Księgi Ezechiela*. [przypis redakcyjny]

<sup>23</sup>*Akademia Dorpacka* — uczelnia założona w XVII w. przez króla szwedzkiego, w XIX w. powstała tam pierwsza korporacja studentów polskich; *Dorpat* — dziś: Tartu, miasto w Estonii. [przypis redakcyjny]

<sup>24</sup>*Ansatz* (niem.) — tu: podejście, postawa, sposób bycia. [przypis redakcyjny]

Szło mnie tylko, bym się wytłumaczył,  
Dlaczego okna te, ta wysokość,  
Stosowniejsze są dla mnie, niż owe...

*Poglądając uważnie w okno:*

— Co to jest ów roz-stęp między mury<sup>25</sup>,  
Dający na drogę czy ulicę<sup>26</sup>?

SĘDZIA

— Nie ulica to, lecz zajazd<sup>27</sup> owdzie  
Do pałacu, na lewo w tym parku  
Okno jego boczne przelejskuje  
Przez gałęzie klonów i akacji —  
— Do Hrabiny *HARRYS* on należy,  
Która tu rozszerza swoje włości  
I opiekę swą nad sierotami  
Płci obojej, a zwłaszcza niewieściej.  
Lecz Durejki dom, jak stał, tak stoi,  
*Durejkowej-pensja* pełna panien!

SZELIGA

*do siebie, w oknie:*

— Któryż kiedy Astronom trafniej  
Perturbacje-gwiazdy mógł uważać —

(— Każdy powóz zajeżdża tą stroną,  
Tamtędy powraca — a te<sup>28</sup> okno  
Salonowej oknem jest cieplarni...)

Lat dwa! śladu *stóp JEJ* nie widziałem.

Tęsknota, Miłość

SĘDZIA

*prowadząc spór z MAK-YKSEM, stanowczo daje się niekiedy słyszeć:*

— Nie *słów* tu potrzeba, ale *czynów*...  
W całym domu odmienia się wszystko!

MAK-YKS

(— *Umowy* wszelako pozostają —)

SZELIGA

*do siebie:*

(— *Powóz Jej*... i nawet kraniec szaty!...)

SĘDZIA

*do MAK-YKSA, głośniej:*

— Co do *umów*, są ważne i żadne...  
Dotrzymane z obu stron lub wcale.

Interes

<sup>25</sup>*mury* — dziś popr. forma N. lm: murami. [przypis redakcyjny]

<sup>26</sup>*Dający na drogę czy ulicę* — wychodzący, dający widok na drogę lub ulicę. [przypis redakcyjny]

<sup>27</sup>*zajazd* — tu: droga dojazdowa. [przypis redakcyjny]

<sup>28</sup>*te* — dziś popr. forma M. lp r.n.: to. [przypis redakcyjny]

SZELIGA

*dwuznacznie, lubo w monologu, i patrząc w okno:*  
— Promiennie tu musi jaśnieć *Wenus!*

SĘDZIA

*do MAK-YKSA:*  
— Właśnie że decyzja Astronoma  
Dziś lub jutro wszystko poodmienia!

*Obracając się do Szeligi — patetycznie:*  
*Wenus i Mars, i Saturn — i inne*  
Ciała tu niebieskie, jak na dłoni,  
Mości Dobrodzieju!... noce! i dnie!  
Czynią swoje mądre aparycje<sup>29</sup> —  
(Które znał *litewski nasz Poczobut*<sup>30</sup>  
I opisał lepiej niż Kopernik!)

SZELIGA

— Idzie mi więc (czego nie ukrywam)  
*O widok właśnie że w tę stronę...*

*Doktrynalnie:*  
— Mam astronomiczne doświadczenia  
Sprawdzić — na różnych punktach globowych  
Probowane z pilnością szczególną.  
— Łaskawemu Panu, widząc Jego,  
Nie potrzebuję dodawać, ile  
Astronomia jest nauką cenną.  
A że tu *ją* jedynie mam na celu,  
Niższy apartament sobie wziąłem  
I zatrzymam — te zaś wyższe pokoiki  
Ułatwiać mnie będą obserwacje.

SĘDZIA

*gwałtownie do MAK-YKSA:*  
*Acan*<sup>31</sup> się wyniesie pod strych — i dość.

SZELIGA

*dostrzegając spór:*  
— Myślę wszakże, że praw tu niczych  
Nie nadwerzężyłem przyjsciem mojem,  
Ani że *te*<sup>32</sup> stało się istotną  
Dla kogokolwiek bądź zawadą...  
— Inaczej albowiem: ustąpiłbym!

SĘDZIA

*w ucho MAK-YKSA, groźnie:*  
— Pod strych... i dość...

MAK-YKS

*ustępując, szuka między książkami:*

<sup>29</sup> *czynią aparycje* — ukazują się. [przypis redakcyjny]

<sup>30</sup> *Poczobutt-Odlanicki, Marcin* (1728–1810) — astronom i matematyk, jezuita, profesor Akademii Wileńskiej, współzałożyciel obserwatorium astronomicznego w Wilnie. [przypis redakcyjny]

<sup>31</sup> *acan* (starop.) — pan. [przypis redakcyjny]

<sup>32</sup> *te* — dziś popr. forma M. lp r.n.: to (przyjsćie). [przypis redakcyjny]

— Coś... znaleźć pierw... chciałem...

Dziedzictwo,  
Wspomnienia, Ojciec

*Znajduje pistolet — uważa go — chowa i mówi:*  
Ojca mego pamiątka... jedyna...!

*Kiedy MAK-YKS wychodzi —*

SĘDZIA

*do SZELIGI:*

— Lokator ten musiałby ustąpić  
Dla powodów, których wyjaśnienie  
Do osobnego należy paragrafu —

SZELIGA

Usuwać się przeto od dyskusji — —

SĘDZIA

— Jest to *któs*... bliski *czegoś*... w głowie!...  
— Na przypadek zaś silnego paroksyzmu  
Mnie należy pamiętać o wszystkich,  
Którzy zamieszkują dom...  
Nieprawdaż?...

*Poglądając dokoła mieszkania:*  
— Książki może mózg zniepokoiły —

Książka

*Rychło:*

— Jeśli (mówię) książki, to bynajmniej  
Nie specjalne, *nie astronomiczne*!...

*Doktrynalnie:*

— Są złe książki i dobre — są, tak rzekę:  
«*Zdrowe-treści*» i «*próżne-frazesy*».  
Tamte uczą... lub księgarz je szybko  
Na okrągłe pieniądze przemienia;  
*Te są* (za pozwoleniem) do *czegoż?*...  
Na *coż*, radbym wiedział: *greckie baśnie*?!

*Kaznodziejsko:*

— Czyli to nauczyło kogokolwiek,  
Jak dopełniać swoich z-obowiązań<sup>33</sup>?  
Wstać rano — zimną wodą umyć się,  
Rachunki swe akuratnie przejrzeć,  
Posłusznym być sługą, czułym mężem!

*W monologu:*

— Durejko zna cenę Literatur,  
Lecz przeciwny jest konceptom błahym.  
Lubi on i *książkę*... w chwilach wolnych:  
Dziewiętnaście lat mając, *coż*, bywało,  
Nie czytałem<sup>34</sup> w lesie na wakacjach...

*Z zapalem:*

— Natchnienie *u Litwina* jest jak nic!...

<sup>33</sup>*z-obowiązań* — pisownia służy tu uwypukleniu znaczenia „obowiązku” w słowie „zobowiązanie”. [przypis redakcyjny]

<sup>34</sup>*coż, bywało, nie czytałem* — tj. *czego to ja nie czytałem*. [przypis redakcyjny]

do SZELIGI:

— Wszakże zna Pan wiersze Mickiewicza  
(Co zgniótł «*wszystkich mędrców i proroków*»)?  
— U nas jak Radziwił, to Radziwił,  
Nie potrzebujemy *wielu... jeden dość...!*

SZELIGA

*powolnie:*

Tak — — lecz ileż w kopalniach trzeba  
Piasku podrzędnego wagi różnej,  
Aby tam był rodzimym diament,  
Nie zgubionym przypadkiem z pierścienia?

SĘDZIA

*bez-rozmyślnie, potakując:*

Ślicznie to pan mówi, u nas jest tak,  
Mości Dobrodzieju, jak w kopalniach.

SZELIGA

*dwuznacznie:*

Raz wraz jedna lampa zajaśnieje,  
Korytarze oświecając *ciemne* — —  
— A u której można i cygaro  
Zatlić... to rozwesela znużenie...

*Melancholijnie:*

Obeliski jednak pojedyncze  
Miewają tę niedogodność znaczną,  
Że z nich *domu* stawić niepodobna...  
I zaledwo *próżne* zdobią place.

SĘDZIA

— Durejkowa trzyma *całą pensję*  
Córek domów, ze wszech okolicy  
Najbogatszych i uznania godnych.  
Tam można nasłuchać, cóż *nie uczą?*  
Obojej płci wiedzę stosując  
Do tego, co panna znać powinna —  
(Ale rzeczą pierwszą jest moralność.)

*W monologu:*

«Wiedza»?... idzie od «*Jaźni*» — ta znowu  
Na odwrót stawia się «*Jaźnio-wiedzą*»,  
Jak to nasz FILOZOF-NARODOWY<sup>35</sup>  
Skreślił — i jest przez to popularnym,  
Że w przysłowia od razu gotowych  
Więcej odkrył niż w głębokich studiach,  
Dając tym sposobem *dla każdego*  
*Patent* — kto jest przyzwoity rodak,  
Dziedzic zacny — kto ziomek porządny,  
Czysty patriota i nie «*Turan*»!

SZELIGA

*grzecznie:*

---

<sup>35</sup>*filozof narodowy* — chodzi o Bronisława Trentowskiego (1808–1869), twórcę pojęcia jaźni. [przypis redakcyjny]

— Najprzyjemniej byłoby mnie tezę  
Z Dorpackiej alumnem akademii<sup>36</sup>  
Podjąć — lecz powróćmy do układów...

— Dolny i ten biorę apartament —  
Gdyby nawet dziś przyszło wypadkiem,  
Że lunety sprobowałbym mojej,  
Będę mógł wnijsć<sup>37</sup>? nieprawdaż?...

SALOME *wchodzi i zatrzymuje się u drzwi.*

— te rzeczy,

Najmniejszej nie zrobią mnie zawady,  
Poza domem albowiem jest cel mój.  
Okno on gdy ujmie, porywa myśl,  
Podręcznemi czyniąc miejsce i czas.

— Nieco przed oknem próżni i chwilę  
Samotności od doby do doby —  
Oto wszystko, czego potrzebuję — —

SĘDZIA

*do SALOME*

— Czy słyszałaś dobrze, co pan mówił?

*Groźnie:*

— Należy być uważną i pełnić —

SZELIGA

Na dół teraz cofam się i żegnam.

*Skoro Graf wychodzi. Sędzia zacierając ręce przechadza się i odzywa:*

## SCENA PIĄTA

SĘDZIA

— Egzekucji przyszedł czas i *wigor* —

*do SALOME:*

*Poglądając na rzeczy:*

Przeniesć tego rychło niepodobna.  
Więc złożyć tak, jak do przeniesienia,  
Lub ażeby razem można było  
Wyrzucić za drzwi... czy pod strych schronić.

*Zatrzymując się i podstuchując<sup>38</sup>:*

— Durejkowej słyszę chód pośpieszny.  
Wiedzieć rada chce o Astronomie  
I o apartamentach do wzięcia — —

<sup>36</sup>*Akademia Dorpacka* — uczelnia założona w XVII w. przez króla szwedzkiego, w XIX w. powstała tam pierwsza korporacja studentów polskich; *Dorpat* — dziś: Tartu, miasto w Estonii. [przypis redakcyjny]

<sup>37</sup>*wnijsć* — dziś popr.: wejść. [przypis redakcyjny]

<sup>38</sup>*podstuchując* — tu: nasłuchując. [przypis redakcyjny]

— *Ciekawa*, jak poprowadzę sprawkę? —  
Czuły mąż z dobrą czeka nowinką.

SĘDZINA

Gonię wciąż za tobą, o! Durejko,  
Ty, któremu dziś się zwierzyć zyczę  
(Nie żebym się nie zwierzała zawsze,  
Ale że okoliczność rzadka jest).

*Patetycznie:*

Czemuż widzę Klemensa nieczułym!

SĘDZIA

*surowo:*

Mnie — pierw — spytać trzeba o *fakt* ważny.

*W ucho żony:*

Astronoma mam w domu — pojmujesz?  
Apartamenta wzięte...

SĘDZINA

*obojętnie i zimno:*

— Cóż to jest  
Przy nowinie, którą ja-ć<sup>39</sup> przynoszę!?...  
Posłuchaj: rano Hrabina *HARRY*S  
Przysłała na pensję z zapytaniem  
O *listę-panien*...

SĘDZIA

*z politowaniem:*

No, to niewiele...

SĘDZINA

Słuchajże mnie... ciekawa przyczyny  
Wypytałam się posłańca — słuchaj  
— O! Durejko, *wszystkie panny będą*  
*Zaproszone dziś na wieczorynek!*...

SĘDZIA

*ze śmiechem:*

To jest *akt* dopiero — gdy nowina  
Durejki jest *fakt*, i niewątpliwy!

SĘDZINA

*obojętnie:*

Czy akt, czy fakt, jeżeli pomyślny...

SĘDZIA

*zimno:*

Logiki coś nie zna Durejkowa —

SĘDZINA

*żywiej:*

---

<sup>39</sup>ja-ć — dziś: ja tobie. [przypis redakcyjny]



Ona pewno przeczytała więcej  
Niż *któ inny* — —

SĘDZIA

*odwracając się tyłem:*

W Dorpacie<sup>40</sup> czytają...

SĘDZINA

*ironicznie:*

Czy całą «Chowanę<sup>41</sup>»? Klemensulku!

SĘDZIA

*przez ramię:*

I «Ojczyźniaka<sup>42</sup>!»! panienko!

*Obracając się:*

*Akt do faktu jest «jak pięść do nosa».*

Nie akademickie wyrażenie,

Ale jądro-myśli kapitalne.

W przysłowiać jest więcej zdrowych treści

Niż w paryskiej dziś literaturze —

Co Filozof<sup>43</sup> nasz sam udowodnił!...

SĘDZINA

*odejście udając, chroni się za drzwiami:*

«*Les goûts sont différents, mon cher mari*<sup>44</sup>.»

SĘDZIA

«*De gustibus disputandum non est*<sup>45</sup>.»

SALOME

— Coś przez usta ich gada językami —

SĘDZIA

*w monologu:*

Durejko zna wagę interesów

I klasyfikować je potrafi

— Czujący jest Durejko — lecz i groźny,

Ani lada czemu folgujący.

On! zna obowiązek *pana Domu*...

Mąż, Gospodarz

SĘDZINA

*powracając naprzeciw męża:*

— Durejkowa kształci generację

Najprzypoitozycznych panien w świecie!

Nauczycielka, Kobieta,  
Nauka, Obyczaje

<sup>40</sup> *Dorpat* — dziś: Tartu, miasto w Estonii; tu aluzja do pobytu Durejki na Akademii Dorpackiej, założonej w XVII w. przez króla szwedzkiego, w XIX w. powstała tam pierwsza korporacja studentów polskich. [przypis redakcyjny]

<sup>41</sup> *Chowanna* — *Chowanna, czyli system pedagogiki narodowej...*, praca filozofa Bronisława Trentowskiego (1808–1869). [przypis redakcyjny]

<sup>42</sup> *Ojczyźniak* — *Wizerunek duszy moralnej przez Ojczyźniaka*, praca filozofa Bronisława Trentowskiego (1808–1869). [przypis redakcyjny]

<sup>43</sup> *Filozof* — chodzi o Bronisława Trentowskiego (1808–1869). [przypis redakcyjny]

<sup>44</sup> *Les goûts sont différents, mon cher mari* (fr.) — Różne są gusta, mój drogi mężu. [przypis redakcyjny]

<sup>45</sup> *De gustibus disputandum non est* (łac.) — O gustach się nie dyskutuje. [przypis redakcyjny]

Przyszłych *Matek, żon i bohaterek,*  
*Które ci zgon podzielią i triumf!...*

— Ona! łącząc słodycz z surowością,  
Trzyma cugle rządu w swoim Domu  
I nikt pewno jej nie będzie uczy!

Żona, Gospodyni

SĘDZIA

*stanowczo:*

— Był Durejko sędzią i sędzią jest,  
Rozumienie spraw posiadającym;  
Co roztrząśnie on, roztrząśnie nieźle!  
Potrafi też innym zamknąć usta.

Prawnik

SĘDZINA

*gniewnie:*

Durejkowa nie da się zagłuszyć  
Frazesom bez gruntu i bez stylu:  
Treść ceni, lecz chce i formy wdzięku —  
A czy Klemensulko zna *syntezę*??

SĘDZIA

*z pogardą wychodzi*<sup>46</sup> — *za żoną:*

— *Anty-tezę!*... bogdaj i *pro-tezę!*...

*Po chwili:*

— Zagajał Durejko nieraz w życiu  
Różnej treści polubowne spory,  
I już mu niewiele zyskać trzeba  
Tam i *owdzie przyświadczeń sąsiedzkich,*  
By na zawsze kompetentnym został —  
W Komitetach *wszystkich, wszelkiej treści!*...

*Z uśmiechem:*

— Wówczas *Klementynka* jemu dygnie!  
Sprawkę tę lub owę przedstawując  
— Lecz przemilknij *Ten*, co teraz uczy...

*Zażywając:*

Dzwoniąc z lekka palcem w tabakierę — —  
Jednym tylko palcem, raz i wtóry,  
*Prezes puknie!*... cóż, pani Durejko!?

SĘDZINA

*pokazując się jeszcze we drzwiach:*

Monologów wcale się nie wzbrania —

Słowo, Polak

SĘDZIA

*za żoną wołając:*

«SOBO-SŁOWIEN<sup>47</sup>!» — przynajmniej mów czysto,  
Własnych przodków języka nie kalaj! —

<sup>46</sup>z *pogardą wychodzi* — tj. wychodzi SĘDZINA, a SĘDZIA krzyczy za wychodzącą. [przypis redakcyjny]

<sup>47</sup>*sobo-słowienie* (neol.) — rzecz. utworzony na wzór łac. monolog. [przypis redakcyjny]

SĘDZINA

*część głowy ze drzwi okazując:*  
Wylgielłówna z rodu... zna swój język.

SĘDZIA *uchodzi za żonę.*

SALOME

*opierając się na szczołce:*  
Tak to co dnia! gdziekolwiek zdybią się,  
Zaraz pokazują sobie język —  
Ani zgadnąć, czemu? ani wiedzieć,  
Co szumi z nich słowy<sup>48</sup> *niemieckimi!*  
Po czym naraz: Jegomość w tę stronę,  
W owę Imość... Dopiero na nowo  
Rozesłani słudzy tam i owdzie:  
Szukać pana i za panią biegać —  
By się jeszcze hałaśniej gdzie starli!

*Podstuchując<sup>49</sup>:*

— Słyszę — spotkał Sędzia astronoma...  
Szczęście wielkie, że ten go zatrzyma;  
Nie dobiegłszy tym sposobem żony,  
Ukoją się, choć na chwilę, spory —

*Składa resztę książek i obziera się.*  
— Otóż — prawie że *wszystko w porządku,*  
*Jakby lokator umarł...*

— Boże mój!

Cichym ludziom świat miejsca żałuje:  
Jak powodzą, coraz, coraz dalej,  
Obejmani<sup>50</sup> są i ciągle pchani,  
Aż ostatni dzień czoło zalewa...

SZELIGA

*z lunetą w ręku wchodząc:*  
— Dość jest — dość uprzątnania waszego:  
Dla okien tych i dla kilku godzin  
Ani warto — ani się i godzi  
— Niepokoić wszystko!

— w domu u nas

Dla rzeczy najmniejszej robi się tak —

SZELIGA

*do SALOME:*  
Lokator, jakkolwiek cierpi obłęd,  
Zda się jednakowoż być *spokojnym* —

SALOME

Ten, kto powiedział to panu hrabi,  
Musi częściej cierpieć...

<sup>48</sup>słowy — dziś popr. forma N. lm: słowami. [przypis redakcyjny]

<sup>49</sup>podstuchując — tu: nasłuchując. [przypis redakcyjny]

<sup>50</sup>obejmani (M. lm m.os.) — dziś popr.: obejmowani. [przypis redakcyjny]

sluga

Kłótnia, Małżeństwo, Mąż,  
Żona

Szaleniec, Szaleństwo,  
Kondycja ludzka

— My, odźwierni,  
Niż ktokolwiek, lepiej znamy rzeczy.

*z westchnieniem:*

— Ludzie cisi są zakałą świata!...  
I odpycha on ich ustawicznie,  
Coraz dalej, coraz skorzej, z ziemi...  
Aż nareszcie mówią: «*to jest wariat!*»

— Panną będąc i szyjąc u Księżnej  
(Która może hrabiemu jest znana),  
Księżnej *Orsi* (co była *aktorką*),  
*Tam się napatrzyłam świata-dziwów!*..

*Głęboko:*

— Nie każdy-bo, co z sobą rozmawia,  
Jest wariatem...  
— i nie każdy nawet,  
Co tak skromnie mieszka, jest *lada kto!* —

SZELIGA

Macie i tu blisko pałac świetny  
Tej Hrabiny *HARRYS*...

SALOME

— To jest, Panie,  
Klejnot wielki — to jest taka dobroć,  
Że tylko dwie równe w okolicy:  
*Ksiądz Prowincjał i Pani Hrabina!*

SZELIGA

— A mąż?

Wdowa, Małżeństwo

SALOME

— A któż nie wie, że to *wdowa!*!...

SZELIGA

— Zapomniałem!... slyszalem był ongi,  
Lecz, z dalekiej wracając podróży,  
Myśliłem, iż wszyscy pożenieni...

Małżeństwo, Sluga

SALOME

*uprzątając jeszcze w izbie:*  
— Należałoby to i *Jej* począć —  
*Alic<sup>51</sup>*, co my sądzim<sup>52</sup>, a co państwo,  
To odmienne *dwie* rzeczy bywają.

SZELIGA

*Małżeństwo dla wszystkich jest jednakie.*

SALOME

pobożność

<sup>51</sup>*alic* (daw.) — jednak, wszakże. [przypis redakcyjny]

<sup>52</sup>*sądzim* (1 os. lm cz.ter.) — dziś popr.: sądzimy. [przypis redakcyjny]

Tak to i ksiądz Prowincjał naucza,  
Aż nieraz łyż w okulary kapią —  
(Co jednak w kościele brzmi wyraźniej...)

SZELIGA

— A Hrabina przecież nabożna jest  
I musi znać Ojca Prowincjała?...

Dama

SALOME

*głośno:*

— To tak, jakby spytał kto: czyli ja  
Znam te schody i te ich poręcze — ?

— Gdzieżby święto Przenajświętszej Panny  
Było obchodzone z takim blaskiem  
Woskowych świec — *dużych* jak Jegomość!  
(Że tu pana hrabiego przeproszę...)

*Z zapalem:*

Gdzieżby tyle kwiatów! robionych róż!  
Lilii z liśćcami<sup>53</sup> srebrnymi  
— Drogich kadzeń i ornatów, które,  
Jako blachy złota, tak łamią się;  
Gdzieżby było tyle, w *Boże-Ciało*,  
Strusich piór kloniących się jak dusze  
Przed utajonego-sakramentem...  
— Gdyby równych w świecie zbrakło Hrabini!

*Głęboko:*

Alić<sup>54</sup> COŚ należy DAĆ... i niebu —  
Choćby dymu wonnego obłoczek...  
Jeśli nic dać z siebie nie może człek,  
Wszystko *jakby pożyczone* mając!

Sługa

*Spostrzegając się:*

Ja to wszakże mówię — może zbyt —  
Z *przeproszeniem Pańskim* stara sługa.

*Wychodzi.*

## SCENA SZÓSTA

SZELIGA

Rozrzewniła mnie doprawdy!... Człowiek,  
Nieraz się ubrawszy od stóp do głów,  
Odprowia pielgrzymki nienajbliższe,  
By wreszcie usłyszał rozmowę *MDEŁĄ*.  
Gdy, oto tu, schyłona staruszka,  
W prochy ziemi nawykła poglądać,  
Diamentowem słów światłem darzy — !

mądrość, podróż

*Głęboko:*

<sup>53</sup>liśćcami — dziś popr. forma N. lm: liśćmi. [przypis redakcyjny]

<sup>54</sup>alić (starop.) — jednak, wszakże. [przypis redakcyjny]

— Zaiste! tylko podróżnik umie  
Podróżować i we własnych stronach —  
Monumenta odkrywać lub czynić  
Nieznane dla innych spostrzeżenia.  
(Dlatego to może *Anglik, który*  
*Podróżuje najdalej, i często,*  
*NAJORYGINALNIEJ ZOSTAŁ SOBA!!*)  
— Rzeczy, obok których *bliscy*, co dnia,  
Opierają swe rubaszne łokcie,  
Uderzają wzrok mój — budzą mój słuch...  
Podróżuję wciąż i wciąż... jak w *Syrii!*

*Słyszał kroki na schodach.*

SZELIGA

Cyt! nadchodzi ktoś, szemrząc do siebie,  
Jakby sprawę toczył z każdym schodem.

MAK-YKS

*w głębokim monologu:*

Zaiste że — ja wracam DO SIEBIE — !

melancholia, dom,  
bezdromność

*Z dwuznacznością:*

Lecz zostaje mnie jeszcze wiele piętr<sup>55</sup>.  
Wyżej coraz! — aż gdzie posiadłość  
I samego Durejki!... kończą się...

*Z krzywym uśmiechem:*

Wielkie szczęście, że glob jest w przestworzu,  
Którego nie pomierzyła Ludzkość  
— Wielkie tak, jak odchłań!... i jedyne. —

SZELIGA

*półgłosem na stronie:*

(Cokolwiek bądź ta staruszka mówi,  
Lepiej jest ostrożnym być z *osobą* — —)

MAK-YKS

*wchodząc powoli:*

Miejsce, widzę, że już mnie odpycha!

bieda, bezdromność

*Nie poglądając w stronę SZELIGI:*

Obmierzono<sup>56</sup> mnie nawet i *okno* — —  
Tak, że *odwracam się odeń* — — nie chcąc  
Ani dnia światłości, ani księżycy.

*Do siebie:*

— Po-tylekroć TAM byłem... i OWDZIE...  
Lecz napróżno!

— acz wiem o tem pewno,  
Że ani mnie myślano zaniedbać...

<sup>55</sup>piętr — dziś popr. forma D. lm: pięter. [przypis redakcyjny]

<sup>56</sup>obmierzić — obrzydzić. [przypis redakcyjny]

Tak — pewność jest o słońcu, iż wstanie,  
Ani wątpimy o niem — wszelako  
— Bywa, iż mróz zniweczy wszystek kwiat,  
Niżli wiosenne powrócą tchnienia — —  
Zajdę jeszcze, zająć muszę — jeszcze raz!  
O synu Salome mówić z NIA będę  
— *Nic* o sobie...

— zbieg różnych ironii  
Ściera osobistość<sup>57</sup> — *chcieć się nie chce!*

*Przysiada u stosu ksiąg:*  
— Nieszczęście psowa<sup>58</sup> wolę-czynu,  
Zamieniając ją w *szal*... lub *atonię* —

Melancholia, Szczęście,  
Zwątpienie

Szczęście — niemniej wpływa na uczucia,  
Czyniąc ludzi tępych i leniwych...

Tamte i te, zarówno *psuć* mogąc,  
Są-ż niedołą? lub dołą człowieka?...

*Wstaje:*  
— Przyjdzie wreszcie i kierunku nie mieć:

Przyjdzie — powoli stąpać przed siebie,  
Jakby za pogrzebem *swego serca*  
Ktoś idący z *własną piersią próżną*...

Kochanek romantyczny

— Więc!... z pogodną twarzą...!

SZELIGA  
*uważnie:*  
(*To poprostu*  
*Nieszczęśliwy wielbiciel*...  
Któż ode mnie  
Więcej winien mieć dlań względności!)

*Dając się słyszeć przybytemu* — do MAK-YKSA:  
— po sąsiedzku, witam!

MAK-YKS  
— nie wiedziałem,  
Że już po sąsiedzku — lecz przepraszam.

*Pozierając dokoła:*

<sup>57</sup> *osobistość* — tu: osobowość, charakter człowieka. [przypis redakcyjny]

<sup>58</sup> *psować* (starop.) — psuć, niszczyć. [przypis redakcyjny]

Wszystko widzę tak przygotowanym,  
Iż zrobi się tu próżnia... lada dzień...

*Robi ruch ręką około siebie i mówi na stronie:*  
(Pono że uniosłem... przedmiot główny<sup>59</sup>...)

SZELIGA  
— W *AMERYCE* nie izdebka taka,  
Ale Salon w każdym bywa domu,  
Dla zamieszkujących *równie-spólny*<sup>60</sup>!  
— Swoich gości każdy w nim przyjmuje,  
I nie wadzi to nikomu — wcale —

obyczaję

*Poważnie:*  
*To jest także postęp społeczności!*

Emigrant, Organizm

MAK-YKS  
— *EUROPA* się wystrzega próżni,  
Jak *chemiczny-proces*...

SZELIGA  
*męsko:*  
— Stąd też, wiele  
Istot, które się *nie-rozłożyły*,  
Lub nie odebrały sobie życia,  
Przechodzi przez inną śmierć — cywilną,  
Czyli: *wy-ojczyźnia*<sup>61</sup> się na stałe...  
— a z takowych to zmartwychpowstańców<sup>62</sup>,  
Co pomiędzy siebie i spomnienia  
Szeroki Ocean rozesłali,  
Utworzyła się nowa-społeczność.

*Irlandczyków!* iluż tam uchodzi  
*Od swego szmaragdowego kraju!*...

*Spostrzegając się:*  
Lecz Pana przepraszam — nazwisko Twe  
Pochodzi z Irlandii albo Szkocji...?

MAK-YKS  
*zimno:*  
— W kraju każdym są *różne* nazwiska,  
Zwłaszcza *dawne* — z zatartych kart dziejów;  
Zaś pochodzę ja, zaprawdę, z owych,  
O których mówiliśmy pierwej,  
*Składowych ciał*, niewytrzymujących  
*Parcia chemicznego* Europy...

<sup>59</sup>*Pono że uniosłem... przedmiot główny* — MAK-YKS ma na myśli pistolet. [przypis redakcyjny]

<sup>60</sup>*spólny* — dziś popr.: *wspólny*. [przypis redakcyjny]

<sup>61</sup>*wy-ojczyźniać się* (neol.) — czas. utworzony od rzecz. *ojczyzna*, synonim: *wykorzeniać się*. [przypis redakcyjny]

<sup>62</sup>*zmartwychpowstańców* (neol.) — rzecz. utworzony od czas. *zmartwychpowstać* (dziś: *zmartwychwstać*). [przypis redakcyjny]



— Zeznania posuwam do szczegółów  
Z powodu, iż mnie Pan o nie pyta.

SZELIGA

Przywykłem w podróżach przerzucać się  
Z miejsca w miejsce i z tej treści w owę,  
Skracając czas przez nabytą baczność.  
Dlatego, więcej coś panu powiem,  
Dalej posuwając się:

*Wyciągając rękę:*

— Służby me,  
Bez-zawodnie, ofiaruję Panu,  
Gdyby jego stałą myślą było  
W za-oceanowy odpłynąć świat.

*Smętnie:*

Nie ku temu, zaiste, zbiegłem *glob*,  
By sobie *zgromadzić fotografie*<sup>63</sup>!  
Wiedza wkłada obowiązki: ludziom  
*Jej udzielić i siebie winienem.* —

MAK-YKS

*serdecznie:*

Mówiących tak, jak Pan, słyszę rzadko...  
Ale jest źle podawać się *chwili* —  
Iż są... w których nie samą Europę,  
Lecz ziemski *glob*, opuściłby człowiek!

*Podając rękę i przyjmując:*

Wszelako — przyjmuję najzupełniej  
W *danym-razie* tę bratnią łaskawość.

SZELIGA

*podobnie:*

Gdy wypadnie zażądać tej ręki,  
BĘDZIE SŁUŻYĆ.

*Poważnie:*

— Zważalem, iż dotąd  
Społeczeństwo jest tak postawione,  
*Że: zarazem zarabiać i kształcić się*  
Do niedalekiego można stopnia!  
*Przyczyna, dla której są uciski*  
*Prawie że moralność dotyczące!...*

MAK-YKS

*ze szczególnym uśmiechem i różno-znacznie:*

Dotąd!... dziwiłem się, że Pan *za dnia*  
*Spostrzeżenia robi...*

SZELIGA

*bystro:*

podróż, mądrość,  
obowiązek

zwątpienie, melancholia

Nauka, Pieniądz

<sup>63</sup>*fotografy* — dziś: fotografie. [przypis redakcyjny]

Pojmuję żart:  
Świat należy i o dniowem świetle  
Badać — i promieniom tym słonecznym  
Niekoniecznie ufać...

*Obojętnie:*  
— ja, na teraz,  
Badam raczej *położenie okien*  
Lub podróżnych *lunet przecieram szkła,*  
Ku czemu *wszelakie światło służy.*

MAK-YKS  
*oblędnie:*  
Dla *mnie* także... o! Panie... *okna te,*  
*Swą osobną mają tajemniczość...*

SZELIGA  
*żywo:*  
Rzeczywiście??... i jaką?

MAK-YKS  
— Rzecz drobną —  
Szczegół mały!...

SZELIGA  
*żywo:*  
— Niechże pan mnie powie — —

MAK-YKS  
— Arcydrobną rzecz.

SZELIGA  
*na stronie:*  
(— Miałżeby i on  
*Takimże samym* być astronomem!)

*Do MAK-YKSA stanowczo:*  
— Proszę z wszelką otwartością mówić,  
Zwłaszcza że *jego* tu zastąpić mam;  
Wszystko mówić proszę — —

MAK-YKS  
*wpatrując się w SZELIGĘ:*  
— Niechże więc pan — — —  
— Lecz widzę go tyle — — —  
Zaciekawionym!...

SZELIGA  
*zimno:*  
— to jest z przyczyny,  
Że pojąć nie mogę... jakby... okna,  
Nie-obejmujące nic szczególnie,  
Prócz nieco przestrzeni...  
prócz — tych oto

Astronomicznych ledwo względów,  
Mogły mieć dla *osób dwóch* interes!...

MAK-YKS

*ku oknu:*

Przyjaciele moi... tam... mieszkają.

Ptak

SZELIGA

*przerazliwie:*

— A — a!!?...

MAK-YKS

— gniazdka w tych drzewach sobie wiją.

SZELIGA

— — a!...

MAK-YKS

*opowiadając:*

— — różne są to ptaszki — wszystkie znam!  
W okna te zlatują na *dzień dobry*...  
Nawyknąłem chleb mój z niemi łamać;  
Przeto — niżli sam wyciągnę rękę,  
Myśląc o opuszczeniu Europy,  
Niżli (mówię) sam będę jak oni —  
Proszę za moimi przyjaciółmi!

Chleb

*Skromnie:*

— *Niewiele* rzuca się im, tam i owdzie.

SZELIGA

*wstając od okna:*

— Rad bym jeszcze dziś zastąpić pana,  
Lecz — zbliża się godzina...

MAK-YKS

— *Godzina*

*Odwiedzin i wizyt* (nie z tej sfery  
Gości, co zaiste że są mili,  
Niewymagający!... i pamiętni!...)

SZELIGA

— Społeczny świat także ma swe obroty:  
Przesilenia swoje i eklipsy...

*Ku oknu:*

— Oto!... jaki zaraz o *tej porze*  
Ruch powozów przez ów rozstęp widać,  
Zdałoby się, że właśnie zbudzone!  
Albo że coś niezwykłego zaszło...  
A to tylko *godzina przyjmowań*...

MAK-YKS

*pryskakując ku oknu:*

— Za łaskawego pana pozwoleniem  
Chwilkę spojrzę. . . . .

*Wychyla się — SZELIGA za nim patrzy w okno.*

SZELIGA

(— on! nie ptaszków czeka...

Zazdrość, Miłość

*Na stronie i gwałtownie:  
Powóz Marii!... jej kolory...*

MAK-YKS

*odbiegając od okna i wychodząc, do Szeligi:*

— Żegnam. —

SZELIGA

— Wątpliwości nie ma... że to jest *ktos*  
Na ścieżce tej samej, co *Astronom*...

*Obłądnie:*

— Pokazuje się wciąż, iż odkrycia  
Nie są *nikdy absolutnie-nowe!*  
I — że ja, który właśnie myślałem  
Być najtrafniej tu naprowadzonym,  
Nie *najpierwszy obserwacje czynię*...

*Przechadza się i zatrzymuje:*

Tak!...

— lecz ktoś sprawdzić za mnie podola,

Czyli nie moja to *podejrzliwość*  
Gra tu moją myślą?... i samym mną?

*Po chwili:*

Nie *jeden ten* przecie mignął powóz...

*Po chwili:*

Nie ONA tylko ma *te kolory*...

*Po chwili:*

Nie tylko JEJ wyglądają z okien...

*Po chwili:*

I — nie *jedna ona na ziemi* jest!

*Przechadza się i nagle:*

— Nareszcie, ten młodzieniec...

ten człowiek — ?

Bywa-ż w *Świecie*? miałżeby on znać *Jq*?  
Zdaje się to być niepodobieństwem!

*Po chwili:*

Nie!... to podejrzliwość serca mego...

*Nagle:*

Lecz — ta melancholia... chęć podróży  
Poza Europę?... zrozpaczenie?...  
Formy towarzyskie?... i znajomość  
Natury naszego społeczeństwa?...

.....  
Nie! człowiek *ten zna ją... bywa u niej!*

*Ze zwątpieniem:*  
Otóż są zaiste że *zaćmienia*  
Świata moralnego...

Wzrok

— Ach! Astronomie!!...

*Głęboko:*  
— Umieć wzrok swój z-dłużyć<sup>64</sup> *poza oko,*  
*Gdy się tegoż na wewnątrz nie umie —*  
Jest to: przez JEDNE<sup>65</sup>, PŁASKIE patrzeć szkło!

*Kurtyna zapada.*

---

<sup>64</sup>z-dłużyć (neol.) — czas. utworzony od przym. długi, synonim: przedłużyć. [przypis redakcyjny]

<sup>65</sup>jedne — dziś popr. forma B. lp r.n.: jedno. [przypis redakcyjny]

# AKT II

*Jeden z bocznych salonów willi HARRY'S.*

## SCENA PIERWSZA

HRABINA

...wiesz zatem nieledwie że wszystko:  
Lubo, nadto, zostawiam i *notę*  
Numerami uporządkowaną,  
Tak, jak mąż mój niegdyś to czynił,  
Ze zapomnień<sup>66</sup> mych się uśmiechając —  
Gdy porządku uczył mnie jak dziecię,  
Dwie go rzeczy szczególnie bawiły:  
To jest moja *pozorna* niepamięć  
I moja *pozorna* zabobonność.  
— Tamtę<sup>67</sup> i tę pozornymi zowie  
(Lub tak nazywać je sobie *życzę*).  
Co do drugiej jednakże nadmienię,  
Że — sprawdzającemu się przeczuciu  
Nie dać wiary — jest niepodobieństwem!

Mąż

Przecucie, Omen,  
Zabobony

*Melancholijnie:*

Pierścień ten, rzecz zaprawdę zmysłowa  
(Do której nie przywiązuję *ceny*,)  
Gdy zginął mnie, wraz miałam przeczucie,  
A którego sprawdzenie nadeszło,  
Właśnie gdy odnajdowałam zgubę.  
Że nie od pierścienia to zależy,  
Lecz w przeczuciu istnieje — to-ć wiem ja,  
Dosyć posiadając filozofii,  
By przyczyną nie nazywać trafu.

*Po chwili:*

Jakiż związek ma pierścień z akacją,  
Którą wczora burza starła w piasek,  
Jakby śniegiem zasypując ścieżkę  
Kwiaty<sup>68</sup> białemi?...  
— A oto właśnie tejsze chwili  
Odebrałam *telegram*... lecz wróćmy  
Do uporządkowania zatrudnień,  
Tak, jak uczył mię był mąż mój drogi!

MAGDALENA

*sposstrzegając:*

— Nie *notatkę* dałaś mnie, lecz *telegram*,  
— Więc naprzód mówmy już o tym punkcie,  
Zapisanym (jak widzę) w instrukcji...  
— Cóż nauczyć chcesz mnie o *Szelidze*?  
Którego raz — kiedyś, gdzieś — widziałam  
I odtąd słyszałam tylko ciągle,  
Że wielbi Cię — żeś dlań nieczuła:  
I że odtąd zwiedza *Morze-martwe*

Miłość niespełniona

<sup>66</sup>ze *zapomnień* — dziś popr.: z zapomnień, tj. z zapominalstwa. [przypis redakcyjny]

<sup>67</sup>tamtę — dziś popr.: tamtą. [przypis redakcyjny]

<sup>68</sup>kwiaty — dziś popr. forma N. Im: kwiatami. [przypis redakcyjny]

Tudzież gruzy spalenisk dokoła...  
Więcej zaś nic sama o nim nie wiem!

HRABINA

*surowo:*

Mieć sobie będę zawsze do wyrzucenia,  
Że popełniłam coś podobnego do kłamstwa,  
Ale ta *Szeligi ziemski-miłość*,  
Niekiedy podobna do uporu,  
Dała mnie myśl nasunąć mu wieści  
O możliwym mojem za mąż pójściu.  
— Odtąd, *telegram* tylko raz, ze *Smyrny*<sup>69</sup>,  
Przysłał mnie ten, arcynieczytelny!

*Wygłaszając napis telegramu:*  
«*Wracając do Ziemi, nawiedzę ją...*»

MAGDALENA

Skrócenia konieczne są w telegramie.  
«*Do ziemi*» znaczyć ma do dóbr swoich,  
«*Ją*» znaczy Ciebie, nie zaś ziemię...  
Słowem, wraca — i zechce Cię odwiedzić.  
Należałoby Ci tylko śpiesznie  
«*Możliwe*» Twe spełnić zamążpójście,  
Zamieniając zmyślenie na wieszczbę!  
— Wówczas, jak ją zowiesz, *ziemski-miłość*  
Upornego *Szeligi* — zapewne  
Przemieniłaby się w coś innego —  
Bo muszą też być i inne czucia  
Dla różnaitości we wszech-świecie,  
I nie tylko sama, jak ją zowiesz,  
«*Ziemski*»-miłość... tyle Ci natrętna!...

Miłość niespełniona,  
Małżeństwo

HRABINA

*zimno:*

— Na boku zostawmy to... i wróćmy  
Do dziennego prac naszych porządku.

MAGDALENA

— Gdyby więc, pod Twoją nieobecność,  
*Szeliga* przybył —

HRABINA

— przyjm jak *najgrzeczniej*,

Lecz nie uroń w rozmowie ani słówka  
Zbliżonego najmniej do *nadziei* —  
Całej to zręczności Twej polecam.  
Nie chcę, aby mnie co bądź wiązało,  
Odkąd się oddałam obowiązkom  
I znalazłam wielkie dobro: *spokój*!

samotnik, obowiązek

STARY SŁUGA

*wygłaszając:*

<sup>69</sup>*Smyrna* — dziś: Izmir, miasto w pld.-zach. Turcji. [przypis redakcyjny]

*Mak-Yks*, Panią Hrabinę chce widzieć...

HRABINA

Nikogo nie przyjmę przed wyjazdem —

*do* MAGDALENY:

*Mak-Yks!* jakbym też go zapomniała...

MAGDALENA

Cóż ty z tego *kuzynka* chcesz zrobić?

samotnik

HRABINA

Ja nic — *On* zaś sam co z siebie robi?  
Czasu nigdy nie miałam zapytać go.  
Dobre to chłopczysko... i lubiący  
Nieledwie że pustelnicze życie!  
— Raz, widząc go z brodą niestrzyżoną:  
*Cóż by to był za śliczny kapucyn*<sup>70</sup>  
*W ermitażu*<sup>71</sup>, *pod zielonem drzewem!*?  
Pomyślałam...

Lecz czyli to jemu  
Przyjdzie na myśl kiedy przed zwierciadłem!  
— Choć zapewne że szczęśliwszym byłby  
W cichej celi, hodując sobie kwiaty...  
Gdzie znalazłby dobro wielkie: *Spokój!*

MAGDALENA

To, co mówisz o człowieka losie,  
Przypomina mnie coś kapucynów,  
Które zastępują *termometry*...  
Lub tych, co z kart dla dzieci się robi:  
Tamte kaptur zdejmują w pogodę,  
Lubo się nią wcale nie obchodzą;  
Te się wszystkie społem wywracają,  
Skoro jeden z nich i jak się potknie!...

HRABINA

— Mogłabym go wreszcie i ożenić —  
Przecież małżeństwo... to Sakrament.  
— Lecz potrzeba wprzód posażnej panny  
Tegoż wieku, wzrostu, i tak samo  
Do cichego *ułożonej* życia...

małżeństwo

MAGDALENA

— *Naturalną* znalazłszy harmonię  
Względów tylu: wieku! wzrostu! mienia!  
I temperamentów! i skłonności!...  
Jak w gałęziach dwóch jabłoni jednej  
— Spytać chce się...  
— czemu? jeszcze w górze  
Ponad-przyrodzonych szukać zręczyn?

*Dobitniej:*

<sup>70</sup>*kapucyn* — tu: zakonnik, pustelnik. [przypis redakcyjny]

<sup>71</sup>*Ermitaż* (z fr. *ermitage*) — pustelnia. [przypis redakcyjny]



— Jaskółki dwie, całkiem równe sobie,  
Nie są-ż przez to samo ożenione —  
A jakaż byłaby *ludzi* wyższość...!?

Ptak

HRABINA

— Zawsze umiesz *jakiś*... dać pytanie,  
O którym pierw z Ojcem Prowincjałem  
Radziłabym bardzo Ci pomówić...

*Patrząc na zegarek:*

— Niewiele mnie czasu już zostawa<sup>72</sup>!

*do* MAGDALENY:

— O czymże to mówiliśmy dotąd?

MAGDALENA

— O *Szelidze* naprzód — i że jemu...

HRABINA

— Nie uronisz słoweczka *nadziei*.  
Moja luba! to jest arcyważne —

MAGDALENA

— I że przyjąć go mam jak najgrzeczniej...

HRABINA

— Jak to pięknie! że pamiętasz wszystko:

*Po chwili:*

— Jak najgrzeczniej *dlatego*: by jemu  
Czemś osłodzić stanowczą odmowę.  
— *Miłość* bowiem, jakkolwiek bądź *ziemska*,  
Gdy ustaje... to nie jest rzecz miła...!  
(Przynajmniej tak sądzę, moja luba!  
Że to nie musi być najprzyjemniej...)

Miłość niespełniona

MAGDALENA

— A teraz, cóż dalej?...

HRABINA

— Czytaj w *nocie*...

MAGDALENA

*krotochwilnie:*

— Zrobiłam z niej, patrzaj: *kapucyna*!  
Który się wywraca za powiewem...

*Czyta dalej z kartki:*

— «*Numer drugi: parę taneczników*»...  
Cóż to może znaczyć? proszę ciebie...

HRABINA

— Czytaj dalej...

<sup>72</sup>zostawa — dziś popr. forma 3 os. lp cz.ter.: zostaje. [przypis redakcyjny]

MAGDALENA

*czyta:*

« — *zaprosiłam panny  
Z całej pensji, kilku małych chłopców,  
I panią Durejko, ochmistrzynię,  
Z mężem swoim*».

HRABINA

— Wszystko jak najgrzeczniej!...  
Zapraszalne listy, jedne, wyszły,  
Reszta leży owdzie — wyslij<sup>73</sup> i te —

MAGDALENA

*z uśmiechem:*

— Przejrzę tylko, czyli<sup>74</sup> w nie przypadkiem  
Nie wtrąciłaś czego innej treści...

HRABINA

— Winisz mnie o błahe nieuwagi —  
A jednak może i jest niewiele  
Kobiet mojego położenia — które  
Byłyby w stanie tak dużo rzeczy  
Różnorodnych zgodzić i prowadzić.  
To — że w mojej *Biblii*, na rycinie,  
Znalazłaś raz, miasto przezroczonego  
Papieru, *bankowy-bilet*; z tego  
Wyprowadzasz bezzasadne wnioski!...  
Fraszki zapomnieć mogą — nie celu:  
Są dni, których godziny wszystkie  
Mam rozrachowane jak zegarek  
I spisane rzędem w wilię wieczór.  
Teraz!... jadę na *Zbór-miłosierny*...

kobieta, gospodyni, dama

*Porywa się — zawadza, i rozdziera suknię — — —*

Strój, Obyczaje

MAGDALENA

— Gdzie... w sukni rozdartej niepodobna  
Brać głosu o biednych bez poddasza,  
Bo to wyglądałoby na komedię...

HRABINA

— To przypadek jest... i bez znaczenia —

*Dzwoni — służąca wbiega.*

— Naprędce proszę fioletowy stanik.

STARY SŁUGA

*MAK-YKS za służką wchodzi sam.*

— *Mak-Yks* się powtórnie anonsuje —

SŁUŻĄCA

*podając stanik:*

— Pani hrabino, nieco powolniej...

<sup>73</sup>wyslij — dziś popr.: wyślij. [przypis redakcyjny]

<sup>74</sup>czyli — tu: czy. [przypis redakcyjny]

HRABINA

*do sługi:*

— Niechże wnijdzie<sup>75</sup>, jeśli jest w potrzebie...

MAGDALENA

Ten młodzieniec wchodził — lecz, gdy zobaczył,  
Że dopełniasz ubrania, cofnął się.

strój, obyczaj

HRABINA

— Wina jego — a może jest w potrzebie?

MAGDALENA

— Mogłażbyś ubierać się przy *ludziach*?...

obyczaj, strój

HRABINA

— *To nie są ludzie* — daj, proszę, szpilkę.

MAK-YKS

*który niezupełnie cofnął się był:*

— — «*To nie są ludzie*!» ah! nie, o! Pani...

(Daruj, iż podnoszę słowa Twoje,  
Które byłbym pominął, jak może  
Wiele innych pominąłem mówień — )

To są «*nie ludzie*» — Pani!... to tylko  
Obowiązani Tobie, lub arcy  
Umiejący Cię cenić — nie ludzie!...  
Przy nich można sobie zapiąć guzik  
Bez zmylenia rzędu, akuratnie — —

*Ochłaniając*<sup>76</sup>:

Daruj, przebac, Pani i Kuzynko!  
Słowom, które się z ust wydzierają,  
Będąc silniejszymi niżli mówca.  
Daruj! ale więcej jeszcze powiem:  
Bywa, iż ci, co dziś ludźmi nie są,  
Pewnego dnia i godziny pewnej  
Właśnie że tylko oni zostają...  
Od tła to zależąc, nie przedmiot.  
Gdy się tło odmienia, wraz i rzecz z niem.

HRABINA

*silnie:*

— *Mak-Yks!* ile zraniłam, przepraszam:  
Uczyniła wyrazów pośpieszność  
Sens, którego ani pomyślałam! —

MAK-YKS

— Miałem Ci, o! Pani, nie to mówić —  
*W innej treści i mało odwołocznej...*

<sup>75</sup>*wniżyć* — dziś: wejść. [przypis redakcyjny]

<sup>76</sup>*ochłaniając* — nieużywana dziś forma imiesłowu współczesnego, utworzona od czas. ochłonąć, synonim: odzyskując równowagę psychiczną. [przypis redakcyjny]

Lecz ot!... pękło coś w toku myślenia,  
I nie jestem już w stanie dodać nic.

MAGDALENA

— Scenę zrobiliście, lub robicie,  
Dla jednego błahego wyrazu,  
Dla *sposobu-mówienia*, na świecie  
Przyjętego — — a który nie jest *Jej*,  
Wcale nie *Jej*... zaręczam to Panu.  
— To jest wyrażenie niewłaściwe,  
Mimowolnem przejmowane tchnieniem  
Od ogólnej świata atmosfery,  
Która, *bez nas*, naszą rządzi mową...

Słowo

MAK-YKS

— Pani! ja szczerości nadużyłem,  
Wyrzucając niewstrzymalne słowa,  
I jeżeli to słabość, że muszę,  
Nie skończywszy rozmowy, stąd odejść:  
To słabość ta jest tylko *ma własna*,  
Osobista — — i nienależąca  
*Do «ogólnej atmosfery świata,*  
*Która, bez nas, naszą rządzi mową!»*

HRABINA

*silnie:*

— *Mak-Yks! ja chcę... przyjdź dzisiaj wieczór.*

MAK-YKS

*ceremonialnie:*

— Pani — kuzynko moja — — zapewne.

*Wychodzi.*

HRABINA

— podaj mi kamforę i zegarek...

MAGDALENA

— Zaskoczona zostałaś zdarzeniem,  
Wychodzącem za *porządek-dzienny*  
I nie-zanotowaniem w książeczce —  
Świat albowiem nasz jest coś podobnym  
Do tych miernych artystów... co, ledwo  
Wyrobiwszy *parę charakterów*,  
Całą przyszłość sztuki chcą nakłonić  
Do zamknięcia się w ich korporacji.  
— Utyskują!... że *Cezar Shakespeare'a*  
Za wielki jest o *głowę* dla sceny...  
*Alic<sup>77</sup> kto od drugich chce postępu,*  
*Winien ciągle on sam postępować!...*

Teatr, Theatrum mundi,  
Sztuka

HRABINA

*niecierpliwie:*

<sup>77</sup>*alici* (starop.) — jednak, wszakoż. [przypis redakcyjny]



*Marii Harrys* zastępstwo nie-godne  
Zastaje pan w *Magdalenie Tomir*,  
Która miała jednakże przyjemność  
Nie być obcą Panu... lecz gdzie? kiedy?  
Nie zdołałaby odpomnieć<sup>78</sup> wiernie —

SZELIGA

Pani! było to lat temu parę  
W nieszczęśliwie poetycznym miejscu,  
Bo u *Dworca żelaznej kolei*...  
Gdzie mój krewny Pani towarzyszył.

MAGDALENA

— Ah! pan Lesław!... teraz pomnę wszystko.  
Odtąd, ni pierw, Pana nie spotkałam.

SZELIGA

Odtąd właśnie, od owego proga  
U kolei żelaznej odszedłszy,  
Nie wracam aż teraz do Europy —  
Którą opuszczając, i do której  
Gdy powracam, znów spotykam Panię...

MAGDALENA

Po raz drugi w życiu — i podobny.

omen, obyczaje

SZELIGA

Tak, że jeśli atom fatalizmu,  
Ze wschodniego na mój mózg turbanu  
Spadłszy, usprawiedliwia zabobon:  
To na nowo winien bym się jeszcze  
Nie uważać jak przybyły stale,  
Lecz znów żegnać miejsce...

MAGDALENA

*dwumyślnie:*

Lub na nowo  
Prezentować się mnie, jak nieznaną —

*Silniej:*

Lecz nic się tak ściśle nie powtarza.

SZELIGA

Z czego może więcej na tym świecie  
Pociechy, niż żalób!...

MAGDALENA

Prawda —

SZELIGA

Nie mówimy *nic* o Pani Domu...

---

<sup>78</sup>*odpomnieć* — przypomnieć sobie. [przypis redakcyjny]

MAGDALENA

*smętnie:*

Owszem, owszem, bo ktokolwiek duma  
Nad marnością...

...ten myślą *Jej* bliskim!

Ona więcej niż kiedy *nadziemska!*

SZELIGA

*żywo:*

A — podobno — — jeśli się nie myłę,  
Była bliską... lub jest bliską *ślubu*...

miłość niespełniona

MAGDALENA

*zabiegliwie:*

To *śluby* są mistyczne!... mistyczne...  
I dlatego już jakby dopełnione,  
Że mistyczne... cóż mam więcej mówić?  
I czy mówić coś więcej miło jest...?

SZELIGA

*smętnie:*

Wydarzenia są, w których lakonizm  
Najmiłosierniejszą bywa formą.

rozczarowanie

MAGDALENA

*stanowczo:*

Lepiej często wiedzieć: *tak*, lub *nie*...

SZELIGA

*stoicznie:*

— Szczegóły są tylko anegdotką.

MAGDALENA

Rzecz główna, gdy kto istotnie przyjął  
Jedno z owych postanowień, które  
Całe reformują osobistość<sup>79</sup> —  
*Stalość, według mego rozumienia,*  
*Cennym, zaiste, jest klejnotem:*  
*Lecz i ona oszukiwać może.*  
*Bo na cóż stałym być względem komet,*  
*Których odmieniły się obroty — — ?*

Kondycja ludzka, Gwiazda

SZELIGA

*z dziwnym akcentem:*

Wdzięczny pani jestem ZA COŚ... NIE WIEM...

*Po chwili:*

Jak też zdrowie Hrabiny?...

MAGDALENA

*zimno:*

O!... dobrze...

<sup>79</sup> *osobistość* — tu: osobowość, charakter człowieka. [przypis redakcyjny]

SZELIGA

*wstając i patrząc ku oknu:*  
Mieliśmy dziś rano coś jak burzę...

Burza

MAGDALENA

Która też powietrze ochłodziła.

SZELIGA

*oblędnie:*  
Letnie burze, z gromem i błyskawicą,  
Nawet z ujemnym deszczem, są miłe...

MAGDALENA

Mnie one dla kwiatów zawsze cieszą...

*Naiwnie:*

Okna pełne mam kwiatów u siebie,  
Zaplątane w różnaitość liścia,  
Tak, że słońce gdy je tknie promykiem,  
To na cały mój biały salonik  
Cienie listków padają ze drzeniem  
I w girlandy wiążą się prześliczne.  
— A znam je tak wszystkie!..  
— że gdy jeden,  
Kwiatek jeden, ktoś urwał był z okna  
(I to błahy!... *geranium pąsowe*),  
Wraz poznałam —

Kwiaty

SZELIGA

*krotochwilnie:*  
— Jak to? czy też-same,  
Ukradzione, spotkawszy *geranium*,  
Odpoznała pani?!...

MAGDALENA

*żywo:*  
— Ah! nie... to nie...  
Lecz, że w oknie kwiatek jeden brakł mi...

SZELIGA

*widząc, iż Magdalena patrzy na zegarek:*  
Są osoby, między którymi czas  
Zdaje się być naprzód ukróconym...

obyczaję

MAGDALENA

I — od razu jest się z niemi blisko...  
— Jeżeli spojrzalam na zegarek,  
To iż Maria dała mnie instrukcje —

*Dzwoni — wchodzi STARY SŁUGA i przyjmuje listy na pocztę*  
*do SZELIGI:*  
Instrukcje jej są jak militarne.



SZELIGA

Osoby są (mówilem), wśród których  
Nikną czasu warunki — istotnie.

MAGDALENA

I od razu blisko jest się z niemi.

SZELIGA

W Europie stan to wyjątkowy —  
Na wschodzie, tradycją obyczaju,  
Wiarą otrzymany, lub nałogiem,  
Cię namiotu czyni u Araba,  
Że, kogo ogarnie, wraz ubratni<sup>80</sup>.

obyczaje

MAGDALENA

— *Braterstwa* nie znamy w Europie —

Obyczaje, Słowo, Kobieta

SZELIGA

*krotochwilnie:*

Za to bywa *siostrzeństwo*  
niekiedy...

MAGDALENA

Uwagi też nie zwróciłam nigdy,  
Że to wyraz jednej płci właściwy  
— Że Braterstwo męskie jest...

SZELIGA

— to dowód,

Ile je pojmują w Europie —

MAGDALENA

Ja też *coś mam wschodniego* — doprawdy!  
Matka moja jest z tej szlachty polskiej,  
Co przybyła z *Armenii*...

SZELIGA

*dopatrując*<sup>81</sup>:

Ah! prawda,

Pani ma wyraźnie *coś wschodniego* —

MAGDALENA

Nieraz było to mnie aż *szkodliwe!*

*Ze znudzeniem:*

Dziś, w świecie, kobiety są *za innych*  
*Złe*...

Obyczaje, Kobieta

...i to zowie się wychowaniem!

<sup>80</sup>*ubratnić* (neol.) — czas. utworzony od rzecz. brat, znaczenie: uczynić (kogoś komuś) bratem, słowa bliskoznaczne: zbratać, zbliżyć. [przypis redakcyjny]

<sup>81</sup>*dopatrywać* — tu: przypatrywać się. [przypis redakcyjny]

Ręki podać nie można *otwarciem*,  
Gdyż są *inni, co źle to pojmą...*  
Nie można uśmiechnąć się, *bo źli są*,  
Którzy uśmiech źle sobie wyłożą...

SZELIGA

*głęboko:*

— Instytucje — a nawet Reformy,  
Mające na celu *ulepszenie*,  
Podobno że się już nie inaczej  
Tworzą, tylko z tą głównie bacznością,  
Aby pasje *złych* w interes objąć;  
I ażeby nie drasnąć przypadkiem  
Uśpionego gdzieś *antropofaga*<sup>82</sup>!  
Droga arcypraktyczna — do chwili,  
W której nagle się można samemu  
Włożyć w smoka paszczę i nareszcie  
Nie mieć co oszczędzać... i co chronić!

Obyczaje, Kondycja ludzka

MAGDALENA

*z odrazą:*

— Zepsucie zgadywać nieustannie  
I cudzym się uniewolnić fałszem,  
Nie móc się poruszyć, bo są błędni,  
Którzy źle ruszenie Twoje pojmą —  
*To — Gulgota Antychrystusowa!*...

Obyczaje

*Wstaje — podaje rękę — i toż samo czyni* SZELIGA.  
Arab, jak pan widziałeś, *da rękę*  
Ot tak...

...i ufa — i, że wierzy,  
Rzadziej niż my zdradzonym bywa!

*Kiedy tak z uściśnionymi dłońmi zostają, wchodzi nagle* HRABINA *i zatrzymuje się u progu.*

## SCENA CZWARTA

HRABINA

*zimno:*

— Przepraszam, że *mało-trafnie* wchodzę...

*Spostrzegając się i rumieniąc:*  
Ja to powiedziałam z *tej* przyczyny,  
I dlatego powiedziałam to...  
Że Magdalena mnie zastępuje;  
Więc powinna byłam się anonsować,  
Nie będąc *na teraz* panią domu —

*Rzuca różaniec, książkę i rękawiczki.*  
Spóźniłam się na *Zbór-miłosierny!*

*Podając* SZELIDZE *koniec palców ręki swej:*  
Niezycielny telegram ze Smyrny

*ku* MAGDALENIE:  
Ona dopiero mnie wyczytała...

<sup>82</sup>*antropofag* (gr.) — ludożerca. [przypis redakcyjny]

SZELIGA

*na stronie:*

(Jak też zimno mnie już przyjmuje!)

*Glucha chwila milczenia — magnetyczna.*

MAGDALENA

*przerywając ciszę:*

Czy się państwo *dawno* nie widzieli?

HRABINA

Gdzież ja mogę *szczegóły* pamiętać!

SZELIGA

*serdecznie:*

O! Pani, lat dwa *ja* nie widziałem  
Nawet i jednej kropelki w jeziorze,  
W którym odbijał się ten obłok,  
Na jakim spoczęło *Jej* oko...

Miłość niespełniona, Woda,  
Obłok, Oko

HRABINA

Ah! ah! cóż za *zmysłowy*  
obraz!!...

MAGDALENA

Nieco orientalne wyrażenie,  
Lecz właściwe, gdy kto z wschodu<sup>83</sup> wraca,  
A którym przerażać się nie masz co!...  
— Od-pomni<sup>84</sup> pan *północne-mówienia*,  
*Jaśniejące przezroczystym szronem...*

Słowo

HRABINA

*z lekką ironią:*

To znów drugi *telegramu* wykład —

*Do SZELIGI, pokazując na MAGDALENĘ:*

Lpszego tłumacza czy miałeś pan  
W Palestynie?...

— *à propos*: a czemu

*Jerozalemskiego* pan *rózańca*

Nie przywozi?... i, widzę, nie nosi?...

Pobożność, Obyczaje,  
Kochanek romantyczny,  
Miłość niespełniona

SZELIGA

*gorzko:*

— *Z* też *jeden* — gdy mnie wpadł w Martwe Morze,  
Zapewne przypadkiem!... (*zamyśleniem*  
*O odległych*) — przemienił się cały  
W opalowe ziarna... krystaliczne...  
Niesłuchanie twarde...

— jasne!... jak lód.

— I — odtąd *rózańców* zaniechałem!

<sup>83</sup>z *wschodu* — dziś popr.: ze wschodu. [przypis redakcyjny]

<sup>84</sup>*odpomnieć* — przypomnieć sobie. [przypis redakcyjny]

MAGDALENA

*podjmując treść:*

Zniechęcić się można do wszystkiego...  
Gdy usuwa się nam z rąk fatalnie.  
I to może nasze wielkie szczęście!<sup>85</sup>

Kondycja ludzka, Szczęście

HRABINA

*silnie:*

Najzupełniej Twego jestem zdania:  
Z rzeczy ziemskich cokolwiek traci się,  
Daje w zamian więcej rezygnacji...

*Po chwili:*

Lecz, czy różaniec ziemską jest rzeczą?  
Lub nie?... popytać się o to muszę...

Kondycja ludzka

*Notuje w książeczce podręcznej.*

SZELIGA

Ten, o którym ja mówię, był z lez:

*Silniej:*

Z człowieka lez... nie całej ludzkości!  
Więc był niewątpliwie ziemską rzeczą,  
Arcydrogą!...

Ja sam — tylko jestem  
Człowiek — wychowaniec tego globu,  
Na którym są burze, i wulkany,  
Nawałności<sup>86</sup> i gromy w powietrzu...

Anioł, Mieszczanin,  
Kondycja ludzka

Rzecz — o której często *Aniołowie*  
Tak zapominają, jak mieszczanie,  
Którzy, nie zajmując się rolnictwem,  
Cenią nawałnice po ich wpływach  
Na parasol...

...na szybę w karecie! — —

HRABINA

*sobie i innym:*

— Aniołowie lepiej wszystko wiedzą —

SZELIGA

*ceremonialnie:*

Jeśli to jest przekonaniem Pani —

HRABINA

*ze znudzeniem:*

— Ah!... powiadam panu — oni nigdy  
Nie spóźniają się dla miłosierdzia — —

Przybywają w czas do komitetów  
I, cokolwiek pełnią, pełnią lepiej!

*Do Szeligi pojedynczo:*

<sup>85</sup>Zniechęcić się można do wszystkiego... Gdy usuwa się nam z rąk fatalnie. I to może nasze wielkie szczęście! —  
Magdalena robi tu aluzję do miłości SZELIGI ku niechętny mu HRABINIE. [przypis redakcyjny]

<sup>86</sup>nawałność — nawałnica, burza, ulewa. [przypis redakcyjny]

Mamy dzisiaj małeńki wieczorek —

Obyczaj, Taniec, Zabawa,  
Wierzenia

MAGDALENA

Który może być prawie anielskim,  
Bo Panienci z pensji przyjdą tańczyć...  
Śliczne wszystkie i pełne dobroci —

HRABINA

Tańczy?!... *MOŻE*... lecz, w różne *niewinne*  
*Gry* bawić się, to postanowione — —

Kondycja ludzka, Obyczaj

*Surowo i ogólnie:*

We wszystkim lepiej jest ominąć świat...

*Dając końce palców SZELIDZE i uchodząc:*

Do widzenia wieczorem...

SZELIGA

*pełniąc ukłon:*

— tak! Pani!...

Świat — jest zaprawdę: *trucizną* ludziom,  
Bo on *kształci ich*...

— a nie — — *rozwił!*

## SCENA PIĄTA

MAGDALENA

*z miejsca, do SZELIGI, który z kapeluszem zatrzymuje się:*  
Czy koniecznie zaraz chce Pan odejść?...

Obyczaj

SZELIGA

Sądziłem, że minął czas przyjmowań.

MAGDALENA

Nie jest to tak ściśle określone,  
*Skoro nawet w komput komitetom*<sup>87</sup>  
Można nie utrafić na godzinę...

SZELIGA

*poruszając fraszki na stole rozrzucone:*  
Ten różaniec... nie jest z *Jerozalem*.

Moda

Pobożność, Zabawa,

Obyczaj

MAGDALENA

A przeciwnie, brano go za taki.

SZELIGA

Weneccy złotnicy robią równe,  
Lecz one są dla ozdoby dłoni,  
Różnobarwne zbliżając kamienie  
Do blasku płci<sup>88</sup>, lub do rękawiczki.  
— Podobną użyteczność, jako woń,

<sup>87</sup>*w komput komitetom* — tu: na zebranie komitetu dobroczynnego. [przypis redakcyjny]

<sup>88</sup>*Do blasku płci* — do odcienia skóry, do karnacji; *pleć* (daw.) — cera, skóra. [przypis redakcyjny]

Mają jeszcze osobne różańce  
Mahometan z Konstantynopola!

MAGDALENA

*naturalnie:*

— Jedne przeto ubierają — drugie  
*Perfumują...* i trzecie nareszcie  
Są poręką modlitw...

SZELIGA

*szczerze:*

*Nic przeciw industrii<sup>89</sup> takiej nie mam,*  
Skoro *ta gdzie z wiadomością kwitnie;*  
Owszem!... radość i rozweselenia  
Nie są-ż z nabożeństwem *zblizonomi?*  
*Pokrewnemi nie są-ż, powiedziałbym...?*

MAGDALENA

Gdy jeden był kościół w Jerozalem  
I cały naród doń biegł na święta,  
A świąt tych tak czekał z upragnieniem!

SZELIGA

Gdy się rozlegały wszędzie śpiewy,  
Po wszech-ścieżkach pachnących balsamem!

MAGDALENA

*dostrzegając, iż gość zatrudnia ręce swoje:*  
Rękawiczkę Marii Pan chce zepsuć!...

Obyczaje

SZELIGA

*dwuznacznie i krotochwilnie:*  
Tak *małą...* rzecz... gdybym też i spsował<sup>90</sup>?

MAGDALENA

*zanosząc się od śmiechu:*  
Cha — cha — cha... cha — cha...

SZELIGA

Co tak śmiesznego??

MAGDALENA

*Małą??...*  
— to jest... rękawiczka moja!  
Cha — cha — cha...

*Wkładając rękawiczkę:*

— patrzaj-że Pan, czy tak *mała...*  
A Pan już myślałeś, że to Marii,  
I zaraz się *coś* Panu zdawało...

<sup>89</sup>*industria* — tu: produkcja, wyrób (ozdobnych różańców). [przypis redakcyjny]

<sup>90</sup>*spsować* (starop.) — zepsuć. [przypis redakcyjny]

SZELIGA

*podnosi się i całuje rękę ubraną w rękawiczkę:*  
— przepraszam —

MAGDALENA

*powstając:*

Niech *teraz* Pan już pójdzie...

*Po chwili:*

Ale i to... nie z przyczyny godzin!

SZELIGA

*mocno:*

Jeżeli to nie z przyczyny godzin,  
Która jest nad siłę śmiertelników,  
To-ć nieusprawiedliwiony byłbym...  
Gdybym odszedł.

MAGDALENA

— jest to jednak pora,  
W której chciałam, żeby Pan powrócił...

*Pozierając<sup>91</sup> mu w źrenice:*

Dlatego, że Pan mniej jesteś smutny,  
Niżli kwadrans temu...

Goryczy mniej  
Dostrzegam w rozmowy prowadzeniu.

SZELIGA

— *Odwiedziny* osób... ta, na pozór,  
Błaha rzecz ma swoją treść głęboką.  
Są, z *którymi* gdy się znajdujemy,  
Jesteśmy subtelni i naiwni...  
— I są, dla których nawet Rafael  
Musi stać się *malarzem-szyldów* —  
Rysując wyraźnie i potwornie  
Każdy szczegół... a dla których przeto  
Stajemy się sobie przeciwnymi —  
I wyższym uczuciom... i stylowi.  
— *Sprzeciwieni* będąc tak, cierpimy  
Rodzaj gwałtu... paroksyzm konwulsji...  
To zaś sprawia gorycz...  
— gdy obyczaj,  
Słusznie zalecając tok i gładkość,  
Jeszcze zewnątrz wszystko to hamuje  
I dodawa jedną więcej trudność!

Obyczaje

MAGDALENA

*arcysmętnie:*

Grać dla takich osób Beethowena  
Musi być szczególną przyjemnością.

---

<sup>91</sup>*poziierać* (daw.) — patrzeć, spojrzeć. [przypis redakcyjny]

SZELIGA

— Ponieważ się podobało Pani  
Być lekarzem tych właśnie że cierpień,  
Dlatego jej z gruntu kreślę słabość —

*Głęboko:*

Albowiem to jest *SŁABOŚĆ*... ah! słabość...

MAGDALENA

*solennie:*

— Skoro się *zna*, że słabość?...

SZELIGA

*wstając i pełniąc pożegnanie:*

— Zna się ból!

*Wychodzi.*

## SCENA SZÓSTA

MAGDALENA

*zbliża się do stołu i podnosząc swą rękawiczkę:*

Rękawiczka ta jest *mnie rzucona*...

*Moja własna*...!

— turniej szczególniejszy!

*Z uśmiechem:*

Polecenia Marii gdyby wszyscy

Tak starannie pełnili...

STARY SŁUGA

*wchodzi i wygłasza:*

Nadzorca

Tych, co urządzają ogień-sztuczne,

Przysłanym jest od Pani Hrabiny

Po niejaki *abrys*<sup>92</sup>...

MAGDALENA

— Ona w głowie

Zapala mnie fajerwerk — — doprawdy!

*Do służki:*

Niechże wnijdzie<sup>93</sup> — bo ani wiem, co chce.

SZTUKMISTRZ

*wchodzi — poprawia ustroju włosów i jednym tchem mówi z płynnością:*

Miałem zaszczyt przedstawić Hrabinie

Wzory kilku fajerwerków — które

Zapalane były z pewną sławą

(Że tak pochlebiam sobie)...

Zwłaszcza ów

Wyobrażający *pawi-ogon*,

Przedzierzgnięty Kupidyna *lancą*,

zabawa, ogień

<sup>92</sup>*abrys* (daw., z ros.) — szkic, zarys. [przypis redakcyjny]

<sup>93</sup>*wnijdzić* — dziś: wejść. [przypis redakcyjny]



Gęsty powielekroć zyskał aplauz!  
Tak, że mnie na rękach (z przeproszeniem  
Wielmożnej Pani) chciano unieść...

*Po chwili:*

— Lubo wówczas dodałem (przyznam się)  
Dwie *fontanny-serc*, a każde serce  
Pękało za sceną... i to była  
Jak gdyby porażka w małej bitwie,  
Gdy na przodzie gorzał jasny tryumf!  
— Nie zrobiło to jednak Hrabinie  
Przyjemności...  
— więc proponowałem  
Całą *postać Kupida* w płomieniu  
Różowego koloru...

MAGDALENA

*wstrzymując śmiech:*

— Cóż na to  
Pani Hrabina — ?

SZTUKMISTRZ

Jakoś nieraznie,  
Podjęła myśl... chciała coś *łżejszego*  
(*Kupid bowiem cały to machina,*  
*Której się nie stawia w parę godzin!*).  
— Dalej, zeszedłem więc do rzeczy prostszych  
Do *słońc, gwiazd, komet...*

MAGDALENA

*ze znudzeniem:*

— na czym stanęło?

SZTUKMISTRZ

Tu przysłany zostałem po *abrys*<sup>94</sup>.

MAGDALENA

*z ukrytą ironią:*

Czy nie można by na przykład... *ZERO*?

SZTUKMISTRZ

My, w sztuce, nic «*zerem*» nie zowiemy,  
Lecz: «*pierścieniem*».

MAGDALENA

Ah! myśl doskonała — —

SZTUKMISTRZ

*z zapalem wielkim:*

Zrozumiany zostałem! — nareszcie  
w życiu raz! (za pozwoleniem Pani).

---

<sup>94</sup>*abrys* (daw., z ros.) — szkic, zarys. [przypis redakcyjny]

MAGDALENA

*na stronie:*

(Jeszcze i ten mnie holdy swe niesie...)

SZTUKMISTRZ

*Dwa pierścienie można przesyć strzałą.*

*Z kompetencją:*

Bardzo można... owszem — to się rabia:

Dodając po bokach *skrzydła-papug,*

Przecierając tło *ognistą-miotłą,*

Tam i owdzie popierając *grzmotem,*

*Błyskawicą* z lekka budząc efekt;

To uchodzi...

— to miewa swój urok.

MAGDALENA

*ze znużeniem:*

Więc — najprostsza rzecz... nie ma co szukać...

Szczegóły — obmyśli sam artysta.

SZTUKMISTRZ

*z zapalem gorącym:*

Nareszcie zostałem odgadnięty,

Raz na życiu!...

— uniżony sługa.

*Wychodzi.*

MAGDALENA

Zacnej Marii słyszę lekkie kroki,

Muszę jej *malenką scenę zrobić...*

— Droga! dobra!... niekiedy zabawna,

Krytykuję ją i kocham równo,

Raz naiwność dziecka w niej — drugi raz

Coś posągu kamiennego widząc.

To jako *piastunka*, to jak *sztukmistrz*

Na tę śliczną patrzy się postać...

Kobieta

*skoro HRABINA wchodzi, MAGDALENA ku niej z wyrzutem:*

O mało że wszystko nie zniszczone!

O mało żeś nie *zdradziła-siebie!*

Przyjęłam Ci *Szeligę*, jak chciałaś,

Ośladzając jemu jak najgrzeczniej

Twoje *ostateczne-odmówienie* — —

— By zaprzątnąć czarne jego myśli,

O zwyczajach mówiłam pokoleń,

Co patriarchalnie jeszcze żyją;

Gdzie ceremoniał-samobójstwa

Niespełniane są na ludzkich sercach!

— Pokazywaliśmy sobie wzajem,

Jakie są tam gesta w towarzystwie:

Ty nadbiegasz... i z *przekąsem ziemskim,*

Widząc *nasze ręce połączone,*

Usuwasz się...

Obyczaje

— jakże można było  
Dać *mu* przeto nadzieję tryumfu?

*Z wyrzutem:*  
Doprawdy, że pełnić instrukcje Twoje  
Zadaniem jest *plótina-Penelopy*<sup>95</sup>!  
Musiałam się potem upracować,  
Tokiem waszych obracając rozmów,  
Jak *zębatem-kołem* gdzieś w fabryce...  
Tak niezręcznie *zdradziłaś się Pani!*

HRABINA  
*surowo:*  
*Zdradzić się nie mogłam:*  
— Magdaleno!  
— Wyszło mnie z ust może i dzieciństwo,  
Lecz *umiałam się cofnąć natychmiast.*

MAGDALENA  
*żywo:*  
Cofnięcie te<sup>96</sup> było jeszcze gorsze!

HRABINA  
*smętnie:*  
Bo — może — też i ja kiedyś!... miałam  
Kruszyneczkę *ziemskiego* uczucia...  
Dla *osoby* — którą *dziś oddalam.*

Miłość niespełniona

MAGDALENA  
Otóż to!... co właśnie zaszkodziło...

HRABINA  
Kruszyneczkę!... jakiś błahy atom...

MAGDALENA  
Trzeba cofnąć i to, mój aniele!  
Bo popsowasz<sup>97</sup> znów, co naprawione —  
Trzeba, abyś *ziębiła go ciągle...*

HRABINA  
Gdzież ja zdołam *tylko tem* się zająć!

Lecz ty jesteś dobra, ty cierpliwa:  
Ty zbawiłaś mnie już raz, przed chwilą,  
Zbawiaj, proszę, dalej — ciągle zbawiaj!...  
*Zbawicielką* będziesz *Twojej Marii,*  
*Magdaleno!*... proszę Cię, bądź dobra...

<sup>95</sup>*plótino Penelopy* — nawiązanie do motywu z *Odysei* Homera. Penelopa, żona zaginionego Odyseusza, prula nocą to, co utkala w ciągu dnia, aby odwlec moment swojego powtórnego zamążpójścia. [przypis redakcyjny]

<sup>96</sup>*te* — dziś popr. forma M. lp r.n.: to. [przypis redakcyjny]

<sup>97</sup>*popsować* (starop.) — popsuć. [przypis redakcyjny]



*Po chwili:*  
Mniemasz wszakże, że pomysł *dobry* jest,  
Gdyby się go potrafiło użyć —  
I że miewam oka rzut sokoli,  
*Gdy Tobie pragnę być użyteczną?*

HRABINA  
Magdalenko! ty masz wielki rozum.

MAGDALENA  
Z-ziębiać, chłodzić trzeba nieoszczędnie  
*Te*<sup>98</sup> *ziemskie* uczucie wielbiciela —

Kochanek romantyczny  
Miłość niespełniona

*Na pół trywialnie:*  
Sposobem tym... może by i przyszło  
*Do wygluzowania zupełnego,*  
A mógłby *ON* także znaleźć *spokój!*

HRABINA  
*oblędnie:*  
Brodę nosi, był i w Jerozalem —

MAGDALENA  
— Tylko że różańce gubi w Morzu  
*Martwem...*

HRABINA — Apolog niezrozumiały!  
Który *ledwo* że mnie potrafiłaś  
Na *człowieczą* *mowę* wytłumaczyć...

*Całując czoło Magdaleny:*  
Magdalenko! Ty rozum masz wielki.

*Kurtyna zapada.*

---

<sup>98</sup>*te* — dziś popr. forma B. lp r.n.: to. [przypis redakcyjny]

# AKT III

Główny salon WILLI — z szerokimi drzwiami na WERANDE i pobocznymi do salonów innych

## SCENA PIERWSZA

HRABINA

*krzątając się:*

Dzięki, że przyszedłeś —

MAK-YKS

...nawet wcześniej —

HRABINA

Niekoniecznie, jest już wiele osób.

MAK-YKS

*zbliżony do obnoszącego ciasta:*

A nie było mi to arcyłstwem,  
Bo czuję się cierpiącym cały dzień —

HRABINA

— nie jedz tego: może Ci zaszkodzić.

— To dla dzieci, co dużo biegają

I apetyt mają zaostrozony...

Jedzenie

*Spostrzegając SZELIGĘ w zbliżeniu ze swym krewnym:*  
Mak-Yks — hrabia Szeliga!

JEDEN Z GOŚCI

— ta willa

Zewsząd smakiem tchnie Pani hrabiny —

grzeczność, obyczaje

DRUGI Z GOŚCI

I ozdobą jest prowincji naszej —

HRABINA

Grzeczność Panów nadaje jej ceny —

DRUGI

Pani grzeczność czyni tę uwagę —

SZELIGA

*do MAGDALENY:*

Kto jest Mak-Yks? jeśli spytać wolno...

MAGDALENA

Daleki pokrewny męża Marii.

SĘDZINA

Panienek nie mogę uspokoić,

Tak im u hrabiny jest wesoło.

PIERWSZY Z GOŚCI

Bez różnicy wieku i płci — wszyscy  
Podzielają uczucie też same.

DRUGI Z GOŚCI

Werandy odpatrzyć się nie można<sup>99</sup> —

MAGDALENA

do SZELIGI

Pan, co wiele widziałeś ciekawości —  
Czy gdzie takich ślicznych istot grono  
Zachwycął kiedy oczy Jego?  
Skoro obskoczyły Panią domu  
Dzieweczki te i prawie dziewice<sup>100</sup>,  
Napatrzeć się dość nie było można.

Grzech, Grzecność, Matka  
Boska, Anioł

SZELIGA

Piękności nieco widziałem — prawda —  
Nie byłem jednakże tak wysoko,  
Ażebym się przytomnym tam znalazł,  
Gdzie Najświętsza Panna z wysokości  
Uśmiech swój rzuciła wśród aniołów...

HRABINA

Słuchać tego nie mogę — to grzech jest!

SZELIGA

na stronie:

Wyobraźnia zamarzła!

MAGDALENA

do HRABINY:

Wybornie!

Ciągle tak trzeba ziębić.

SZELIGA

donośnie:

Więc to grzech,

Co wszystkie natchnionych mistrzów pędzle,  
Dłuta i litanie wyśpiewały!?

Grzech, Sztuka

SĘDZINA

Jest to tylko *fikcją*, nie już grzechem.  
Ale Pani Hrabina *purystką* jest —  
Jak Durejko.

SZELIGA

na stronie i z niesmakiem:

Tak! coś podobnego...

<sup>99</sup>Werandy odpatrzyć się nie można — weranda jest tak ładna, że nie można się na nią napatrzeć. [przypis redakcyjny]

<sup>100</sup>Dzieweczki te i prawie dziewice — tj. dziewczęta w różnym wieku: małe dziewczynki i niemal dorosłe panny. [przypis redakcyjny]

MAGDALENA  
*do SZELIGI:*  
Czemu Pan znowu smutny?

SZELIGA  
— bynajmniej!  
Tylko przy wesołości ogólnej  
DZIECI tylu... może się tak zdawać...

MAGDALENA  
*z umyślną niezgrabnością:*  
Ty sama zapytaj, z Twym dowcipem,  
Czemu on smutny?

HRABINA  
*idąc umyślnie do SZELIGI:*  
Jeżeli Pan smutny,  
Niech Pan je lub co chłodnego przyjmie.

Jedzenie, Melancholia,  
Obyczaje

SZELIGA  
*zbliżając się do stołu:*  
Powiadają, że smutni jeść winni.

MAK-YKS  
Jest to stan, nie tyle apetytu  
Wzbudzający, ile sił trawienia —

SZELIGA  
Rzeczywiście? więc, westchnąwszy, jedzmy...

MAK-YKS  
*jedząc:*  
Na morzu się także często jada — ?  
Odpływając na przykład od ziemi,  
Która ręk za nami nie wyciąga —

SZELIGA  
Są, którzy na morzu jeść nie mogą...

*Niektóre osoby ze środkowego wyjścia wchodzą.*

PIERWSZY Z GOŚCI  
Weranda jest, bez przesady, *cudo!*  
Akuratnie że *cudo*... i koniec...

Ogród  
Wyspa, Obyczaje,  
Grzeczność

SĘDZIA  
Jest to zaczarowana wyspa — — cóż?  
Czy kto schwycił porównanie lepsze?  
— Mości Dobrodzieju, te cyprysy  
(które-to są drzewa romantyczne)  
I innych dość krzewów pochylonych  
Czynią widok extra-ujmujący!..



HRABINA

Brakuje tu jeszcze jednej rzeczy —  
Lecz nie obmyślałam dla niej kształtu:  
— Chcę, ażeby od strony cyprysów  
Mały ogrodowy-grób przeświecał...

Grób

PIERWSZY Z GOŚCI

Ach! Pani hrabino Dobrodziejko,  
Jakże można grób tak blisko domu!

HRABINA

*Ogrodowy-grób*, pozór jedynie...  
Gdzieby można wieczorem odetchnąć...

SZELIGA

U Egipcjan, z trumną poufalość  
Dochodziła do spół-wieczczenia — —

SĘDZIA

Przyznam się, że i ja w Durej-Woli  
Położyłem psu grobowy kamień,  
Na którym brzmi wiersz Durejkowej:

Poetka

*Do PANI DUREJKOWEJ:*

Jak jest ten wiersz? wydeklamuj proszę...

MAGDALENA I HRABINA

A, to ślicznie! to Pani poetka —  
Czemu też to było nam ukrywać...

PIERWSZY I DRUGI Z GOŚCI

A, to ślicznie! Pani wiersze robi!...

SĘDZINA

*do męża:*

Dajże pokój — śliczny przykład pannom!

*Do obecnych:*

Klemensulko sobie żarty stroi —  
Taki dziś jowialny!

MAK-YKS

Czyliż wiersze

Uwłaczają temu, co je tworzy —

Poezja

SĘDZIA

*gwałtownie:*

Homer z biedy umarł, mój paniczu!  
— Ale jest, w przysłowiaich wierszowanych  
Sporo sensu i zdrowego *umu*<sup>101</sup>.  
Zwłaszcza, kto je zgłębić usiłował.

<sup>101</sup>*um* (z ros.) — rozum, rozsądek. [przypis redakcyjny]

MAGDALENA

*do SZELIGI:*

Jak ten pomysł *Grobu* się podoba?

Grób, Melancholia

SZELIGA

To nie swój jest pomysł — to *Egipcjan*,

Co byli z mumiami ożenieni,

Jedli z niemi, pili i tańcowali —

MAGDALENA

Co też zgrabnie musiało wyglądać!

SZELIGA

*melancholijnie:*

To jest pomysł SMUTNY... z tej przyczyny,

Że miewają go *ludzie wyrzuci*

*Z pewnego uczucia żywotnego...*

Ale — nie chcę Panią w te głębokie

I mało zabawne wieść tajniki...

MAGDALENA

Proszę — proszę — jak najpiękniej proszę!..

SZELIGA

*serio i powoli:*

— Zgon brzmi nieustannie w ładzie życia

I nieledwie w każdym dopełnieniu,

Jedną ze strun jego stanowiąc;

Kto ją odrzuci z żywota harfy,

Naddać potrzebuje, co pominął,

Potrzebuje widoków cmentarnych — —

Z przyczyny tej jest to arcysmętne;

Nie z przyczyny nagrobków *kamiennych!*

MAGDALENA

Jak ja to rozumiem!

SZELIGA

A — rzadko kto...

HRABINA

*zbliżając się do mówiących:*

Co tu państwo mówią zabawnego?

MAGDALENA

Ciągle o tym grobie-ogrodowym —

HRABINA

Niemało się sama namyśliłam

O tej rzeczy — i, jak pocznę, nie wiem.

*Chcę, by to był i grób, i altanka —*

*Spostrzegając się obok krewnego swego:*  
Mak-Yks — żeby nie wyszło z pamięci:  
*Jutro u mnie być musisz koniecznie,*  
*Należy coś swobodnie pomówić*  
O różnych *zaległych* interesach — —

MAK-YKS  
*ceremonialnie:*  
Pani —

HRABINA  
*donośnie:*  
Wybierajmyż grę dla dzieci,  
Lub dwie różne, stosownie do wieków.

Zabawa, Obyczaj

SĘDZINA  
Ja głosuję za dwoma lub trzema.

PANIENKI I DZIEWICE  
*wbiegając:*  
Na werandzie, o tak, na werandzie!  
Bawić się życzymy wszystkie razem,  
Tyle miejsca owdzie i tak równo  
Na ścieżce ostatniej jak w salonie.  
Pomiędzy gałęziami wonnych drzew  
Szkłane globy tam i owdzie wiszą,  
Jakby niedojrzałe pomarańcze,  
Które błysną śmiałem na czas mroku.

Ogród

MŁODSZE  
Brzegami trawników, na werandzie  
Grać wybornie *w pantofel i w kotka!*  
Starsze panny w salonach niech sobie  
Z poważnemi przestają osoby<sup>102</sup>...

Zabawa, Gra

STARSZE  
Panienczki przeciwnie — w salonach  
Niech pod okiem starszych zostawają,  
Gdy my pójdziem, w ścieżkach ocienionych,  
Ramię w ramię, każda z przyjaciółką...  
Zwiedzić wszystko, co jest... aż do murów!

WSZYSTKIE RAZEM  
Na werandzie! o tak! na werandzie  
Życzymy się bawić wszystkie razem —

SĘDZINA  
Panienci te, co są uwieńczone,  
Mogą bawić się i na werandzie —

HRABINA  
Gry tymczasem znajdziemy stosowne —

<sup>102</sup>*osoby* — dziś popr. forma N. lm: osobami. [przypis redakcyjny]

SĘDZINA  
Trzeba zawsze dystynkcję zachować,  
Jakkolwiek są wszystkie umiejętnie  
I kształcone według *systematu*  
*Durejkowej*... powiedzieć mogłabym:  
(lecz, z rozlicznych czerpiąc pedagogii,  
Nie przywłaszczam sobie ich *esencji* —)

Nauka, Obyczaje

SĘDZIA  
*doskakując od drzwi werandy:*  
Esencja zowie się «*wszecz-wyskokiem*»<sup>103</sup>!  
Według rodowitej *samo-wiedzy*.

SĘDZINA  
*przez ramię swoje:*  
Ale nie jest *wyskokiem* — *wszecz-stronnym*...  
— *Mon mari est puriste*<sup>104</sup>!...

PIERWSZY I WTÓRY Z GOŚCI  
*razem:*  
Arcyśluszenie!  
Arcyśluszenie — vivat, Panie Sędzio!  
Przyszedeł czas własnej terminologii!

MAGDALENA  
*opiekując się jedną z panienek:*  
Kaźdej wieńce z lauru zamieniamy  
Na kolory do włosów stosowne —  
Jak jej pięknie w niebieskim!

Strój

*Do panienki:*  
— a Marta?

*Dziewczynka wybiega po Martę.*

SĘDZINA  
Ukształcić gust niedrobną jest rzeczą,  
I lubo podrzędną, jednak słuszną.  
Same musim znać się na ubraniu  
Według pory i potrzeb społecznych —

Nauka, Obyczaje

HRABINA  
*obchodząc się inną panienką:*  
Jak jej pięknie jest z amarantowym!  
— A Anielka?

*Dziewczynka wybiega.*

STARSZE I MŁODSZE  
*od drzwi werandy:*  
*W pierścień! w pierścień! w pierścień!*  
niech Anielka

Zabawa, Gra

<sup>103</sup>Esencja zowie się «*wszecz-wyskokiem*» — Sędzia stara się zastępować słowa obce polskimi neologizmami.  
[przypis redakcyjny]

<sup>104</sup>*Mon mari est puriste* (fr.) — mój mąż jest purystą; *purysta* — osoba rygorystycznie dbająca o czystość zasad, np. językowych. [przypis redakcyjny]

Pozwolenie grania w pierścień zyska,  
Wielkiem kołem równo i wesoło —

*Do MAK-YKSA:*

A pan będziesz fanty miał w koszyku,  
I dopiero sąd!... dopiero kary!

WSZYSTKIE DZIECI

W pierścień, w pierścień, jednym wielkiem kołem!

SĘDZINA

Starsze niech zostaną na werandzie,  
Młodsze mogą w pierścień grać w salonie.

HRABINA

Miejsca tam więcej jest niż potrzeba!

WSZYSTKIE

W pierścień, w pierścień, w pierścień! całem kołem!

HRABINA

Sama wstążkę dam... i tę obrączkę.

PIERWSZY Z GOŚCI

Wielki Mogoł mógłby nieść u czapki  
Brylant Pani Hrabiny — istotnie —

DRUGI

Jakby błyskawicę kto nawłóczył —

MAK-YKS

Wszelki brylant jest z czapki Mogola,  
Albowiem umarłym on klejnotem,  
Świeci, ale zatrzymuje wartość...

HRABINA

Zdaje mnie się, że dziś najwłaściwiej  
Błyskotka ta będzie używana.  
Swą wielkością, blaskiem swym, doprawdy  
Jakby na ten cel była zrobiona.

PIERWSZY Z GOŚCI

Klejnot taki cenę ma sam w sobie  
I nie tylko *dzieciom* się podoba —

DRUGI I INNI

*chórem:*

— Pierścień Pani podoba się wszystkim.  
— Wszystkim się podoba pierścień Pani.

SZELIGA

*który na ustroniu z MADGALENĄ siedział, porywając się:*  
— Pani *swój* daje pierścień? To ja gram...

gra, obyczaje, miłość  
niespełniona

HRABINA

*surowo:*

Nie — ja *mój pierścień* cofnę od grania...

MAGDALENA

*do HRABINY z przyciskiem:*

Dobrze —

SZELIGA

*na stronie:*

(— aż mnie zimno się zrobiło!)

HRABINA

*do MAGDALENY, donośnie:*

— ona swój da pierścionek...

SZELIGA

— O! Pani,

W takim razie ja nie gram — dlatego,  
Że musiałbym w drugim być salonie,  
Gdzie dla blasku fraszki utraciłbym  
Uczestnicwo w blasku właścicielki!

MAGDALENA

*usłyszawszy SZELIGI mówienie, do Hrabiny:*

Daj swój pierścień, Mario!

HRABINA

*postusznie:*

Sama włożę —

SZELIGA

Aklimatyzować się nawykłem,  
Jednakże poczuwam chwilę febry...

MAGDALENA

*patrząc w oczy Szeligi:*

To nerwowe tylko przesilenia,  
Które często z przyczyn są tajemnych —  
Ludzie, choć klimatów nie zmieniają,  
Bywa, że *tym* podlegli są wpływom.  
Jest to czasem i z moralnych przyczyn:  
Rozczarowanie nieraz jakby dreszcz  
Przejmuje — i to tak istotnie,  
Że można być z *ducha* zaziębnym!  
Wyrażenie, które Pan Durejko  
Zastąpić umiałby szczęśliwszem,  
Lecz które pewny stan nie-zwany,  
Ale znany... określa mniej więcej...

Miłość niespełniona,  
Melancholia,  
Rozczarowanie

SZELIGA

— Osoby są, od których odchodząc,  
Ziemia nam przestaje być okrągłą,  
Niesłuchanie płaszczy się a płaszczy...

Słońce ma ckliwy blask i mosiężny...  
Zieloność jest jak na bilardzie  
Sukno czyste, równe i porządne.

MAGDALENA

Dlaczegoż to ludziom przypisywać?

SZELIGA

Bo inne są osoby — od których  
Niekiedy odchodząc... widzisz... schody  
I próg dziwnie nadobnych kształtów;  
Sposstrzegasz, że się, że przedśionki  
Światłem są owiane szczególniejszem,  
Słońce tam mistrzowskim działa pędzlem.  
A jeżeli wtedy wiatr i burza,  
To otwierasz piersi ku zamieci,  
Coś w niej uskrzydłającego czując.

*Wstają i mają się ku drzwiom bocznego salonu.*

MAGDALENA

*z udaną obojętnością:*

Jakże i próg może być pięknym? — och!!!

SZELIGA

*Homer w Odysei próg opiewa,  
Gdzie stanęła stopa Penelopy...*

MAGDALENA

Dowód to niemały!... lecz *ten ot próg?*

SZELIGA

Nie jest i on bez pewnego wdzięku —

*Kiedy te osoby w bocznego salonu odrzwiach znikają, wchodzi samotnie MAK-YKS i usiada  
u stołu gdzie są jedzenia.*

## SCENA DRUGA

MAK-YKS

*w monologu:*

Pokazuje się, że jedna chwila  
Zwątpienia — — że jedna porywcza myśl,  
Chociażbyśmy zapomnieli o niej,  
Przez dzień cały ciężyc jeszcze może!...

*Obszukując ręką na sobie:*

Pistolet ten trąca się o meble,  
Jak zbyt czyny!

*Jedząc:*

— byłem *czczy*<sup>105</sup>, istotnie,  
Ciało zamierzało sobie *skończyć*...

*Do siebie z uśmiechem:*

---

<sup>105</sup>*czczy* — tu: głodny, wygłodzony. [przypis redakcyjny]

— Słusznie *Byron* mówi: że odwaga  
Mężów starożytnych powielekroć  
Od strawności dobrej zależała...

*Donośnie:*

— Wybrzmiewa to, jak *cynizm*... komu?... im,  
Którzy, na tragedię patrząc z dala,  
Nie zbliżając się do *Fatum* nigdy  
I nie dotykając palcem bożków,  
Przez to właśnie są bałwochwalcami!

SĘDZINA

*żwawo wchodząc:*

— Weź pan koszyk i idź fanty zbierać.  
Jak można być tyle *materialnym*?  
Tam bawią się, a Pan je i pije,  
Najszczęśliwszą tracąc okoliczność...

*Dobitnie:*

Tu panny są z całej tej prowincji,  
Jako bukiet pięknie uzbierany,  
Żony przysze, matki, gospodynie,  
Co podziela kiedys zgon i triumf...  
Reputację niech pan sobie zrobi,  
Jak młodzieniec miły i do rzeczy,  
A lat wiele mówić jeszcze będą  
W domach wszystkich, jak *stu-gębna-sława*  
(Że wyrażę się *attykiem*<sup>106</sup> znanym), —  
Będą mówić: «*Mak-Yks jest do rzeczy,*  
*Przyzwoicie mógłby się ożenić...*»  
Weź pan koszyk i fanty idź zbierać.  
Jakby czuła Matka, to mu radzi  
Durejkowa, z Chrześcijanki sercem!

Żona, Małżeństwo,  
Młodość, Obyczaje

Szczęście

MAK-YKS

— Służę Pani — co zaś do jej uwag,  
Myślę, że są dla ludzi szczęśliwszych —

SĘDZINA

— Człowiek sobie szczęście sam urabia!

MAK-YKS

O! nie, Pani — podróżnik, jeżeli,  
Kurzem biały od stopy do czoła,  
Znosi spiekę... chłodzi go cel drogi  
I ze samych *znużeń* on szczęśliwym —  
— Lecz co Pani powie o tem drzewie,  
Usadzonem przy publicznej drodze,  
Którego najlżejszy liść i pączek  
Przez całe dni ostro *kurz* wapienny  
Warstwą bladą piasku osypuje — ?  
Czem pociesza ono swą zieloność,  
Na mimo-idące patrząc koła

Drzewo  
Pięgrzym

<sup>106</sup>*attyk* — wyrażenie pochodzące z retoryki greckiej, np. *stugębna sława*; *attycyzm* — grecki styl retoryczny, charakteryzujący się prostym i jednoznacznym wyrażaniem myśli. [przypis redakcyjny]



Jak na koło jedne swej tortury,  
Miotające nań tłoczonym pyłem  
I zawracające je do ziemi  
Przez każdego listka ciągly pogrzeb...

SĘDZINA

Czemu *Pan kawałków* nie tłumaczy  
Do deklamowania dla panienek...?

MAK-YKS

Później o tem — idźmy fanty zbierać.

## SCENA TRZECIA

HRABINA

*wchodząc:*

Fanty zbierać! bo dawno już grają...  
Mak-Yks, pośpiesz rozerwać się z *dziećmi*...

Zabawa, Obyczaj

*Kiedy MAK-YKS wychodzi, od werandy zbliżają się goście.*

HRABINA

— Otóż główna rzecz zaspokojona!  
Jedne<sup>107</sup> koło płąsa na werandzie,  
Drugie krąży w salonie — — i dosyć.

*Do gości:*

— Niespokojna byłam o ich radość,  
I czy ten świat potrafię ugościć?  
Świat-uśmiechów na rumianych twarzach!  
Państwu przeto się nie uniewinniam,  
Że tamci mnie zajmowali goście —  
I że dotąd byliście tu tylko  
Pomocnymi w dopełnieniu dzieła.

Gość, Gospodyni

*Tajemniczo:*

— W zamian, jako moim spółdziałaczom,  
Spowiem *sekret*... ukryty dla dzieci —  
— Szło mnie bardzo o koniec wieczoru,  
Bardzo mnie szło o zamknięcie zabaw,  
Chciałam, aby ten młody świat wrócił  
Ze wspomnieniem uroczego blasku —  
I dlatego od strony cyprysów  
(Tam, gdzie myślę grobowiec postawić)  
Urządzony jest śliczny *fajerwerk*!

Grób

PIERWSZY Z GOŚCI

— Ha-a! istotnie, że myśl arcydzielna.

WTÓRY Z GOŚCI

— Każda myśl hrabiny jest feniksem —

SĘDZIA

Który wstawa<sup>108</sup> z ognia jak *fajerwerk*!

<sup>107</sup>*jedne* — dziś popr. forma M. lp r.n.: jedno. [przypis redakcyjny]

<sup>108</sup>*wstawa* — dziś popr. forma 3 os. lp cz.ter.: wstaje. [przypis redakcyjny]

PIERWSZY I DRUGI GOŚĆ

— Wiwat! panie Sędzio...

SĘDZINA

— Klemensulko

Orientalną ma imaginację...

SĘDZIA

*doskakując z głębi sceny:*

— Wyobraźnię wschodniego stroju,  
Powiedziałby «*Ojczyźniak*» poprawny...

SĘDZINA

— Durejko ma słusność...

MAGDALENA

*do SZELIGI:*

— Cóż Pan mniema

O sekrecie naszym?

SZELIGA

*dwuznacznie:*

— Coraz mniej już

Czuję się do tego uzdolnionym,  
Bym w *ogólnej* rozmowie brał udział.  
— By wszelako pytanie zawdzięczyć<sup>109</sup>,  
Powiem: że mnie fajerwerk jest miłszym  
Od grobowca, nawet pozornego —  
Tak dalece, mniemam, że jest słuszna<sup>110</sup>  
Bez-potrzebnie nie zasmucać bliźnich.  
Lubo *dwie* te rzeczy wzięte razem  
Mogłyby się wśród cyprysów zmieścić;  
*Trzecia* nawet — to jest, i altanka,  
Gdzie mały niekiedy podwieczorek,  
Złożony z łakoci, byłby słodkim...!

MAGDALENA

*krotochwilnie:*

— Popytajmyż *Rózie* i *Anielki*...

Ile dzielają zdanie pańskie?

Sąd ich jest na wyżynie rozmowy,

Którą prowadzimy po ich myśli...

— Zbliżenie do *dzieci* styl odmładnia<sup>111</sup>!

PARĘ OSÓB RAZEM

*z zadziwieniem:*

— Coś... stało się w salonie!...

MAGDALENA

— Co to jest? —

<sup>109</sup>pytanie *zawdzięczyć* — uszanować pytającą. [przypis redakcyjny]

<sup>110</sup>jest *słuszna* (forma bezosob.) — dziś popr.: jest słuszne. [przypis redakcyjny]

<sup>111</sup>*odmładnia* — odmładza. [przypis redakcyjny]

SZELIGA  
— Wywrócił się któryś cherubinek!

SĘDZINA  
— Bez przypadku nie płasają dzieci.

MAK-YKS  
*wchodząc z salonu:*  
Wstążka pękła!... i pierścień stoczył się...  
Wcale już nie grają...

MAGDALENA  
— i tak prędko!

HRABINA  
*machinalnie:*  
Owszem — owszem — lecz pierścienia nie ma!

SĘDZIA  
Jak to nie ma!... poszukamy zaraz...

MAGDALENA  
Nim się znajdzie, proszę mój założyć...

HRABINA  
*z dziwnym przyciskiem:*  
Daruj!... nie chcę, lepiej niech się znajdzie.  
*Raz... ginął już...*

MAGDALENA  
*Ach! prawda... masz słuszność...*

*Kiedy HRABINA wychodzi do salonu gry:*

MAGDALENA  
*półgłosem:*  
To *Jej przesąd...* każdy ma słabostki...

SZELIGA  
— Właśnie tego nie myślałem nigdy,  
By słabostki miały *aż tam* miejsce...

MAGDALENA  
— Pan uwiłdzał w Marii doskonałość  
I zapewne, że się mało myli —

Miłość niespełniona,  
Rozczarowanie

SZELIGA  
*zimno:*  
— Nie! lecz wszystko ma stosowne sfery:  
Tak na przykład: *śród lodów Grenlandii*  
Chować się nie mogą ananasy  
Dla *zbyt czulej wrażliwości* krzewu...

MAGDALENA

*grożąc z uśmiechem:*

— Zacznę bronić Marii... a bój ze mną,  
O! Panie — ze mną bój śmiertelny jest —

STARY SŁUGA

*ze szczotką wchodząc od salonu:*

— Wszystkiem ręczę, że go nie ma w sali —  
W sali, w której lat trzydzieści sprzątam.  
Chyba skrzydła miał i wzleciał wzgórze<sup>112</sup>...

sluga

MAGDALENA

— Raz już ginął —

STARY SŁUGA

— Ach! wszyscy toż samo

Spominają, że ginął raz — prawda —  
Toć ja wiedzieć muszę, bom go znalazł.  
Gdzież to było jednak? czy w salonie?  
Tam każdego sprzętu kącik każdy  
Dzień w dzień ręką ocierając z kurzu,  
Człek i we śnie zgadłby ruchem palca,  
Gdzie co leży? albo zbywa czego?...  
— Starzy słudzy jako starzy mówią.  
Lecz *nowy* jest, przyjęty niedawno.  
Może *nowy* *nowsze*go coś umieć...

SĘDZIA

*gwałtownie:*

«Nowy sługa»!... te słowa są ważne...  
Tajemniczo do Magdaleny: Co może być wart rzeczony pierścień?

MAGDALENA

To ów znany brylant, który właśnie  
Podziwiali wszyscy tu zebrani,  
Jak meteor na emalii ciemnej  
Jaśniejący — dość niezwykły ceną.  
— Wszakże, o czym nikt zapewne nie wie,  
To zarazem jest Marii *talizman*...  
(Jeśli słuszna<sup>113</sup>, względem niej cośkolwiek  
Tak przesadnie lub lekko nazywać).  
— Mimowolnie ona przywiązuje  
Wiary rodzaj do tego klejnotu.  
Wolałaby zgubić wszystkie inne,  
Niż dopuścić, że się *ów* zatracił!

Omen

SĘDZIA

*szukając kapelusza:*

— Znajdzie się on, skoro *energiczne*  
Temu gwoli uczynią się kroki...

*Wkładając rękawiczki:*

<sup>112</sup>wzgórze — w górę, wwyż. [przypis redakcyjny]

<sup>113</sup>słuszna (forma bezosob.) — dziś popr.: można, jest słuszne. [przypis redakcyjny]

— *On się znajdzie!* zaraz państwu służę...

MAGDALENA

— Co Pan robić chcesz? panie Durejko!

SĘDZIA

*wychodząc:*

— Egzekucji przyszedł czas i wigor<sup>114</sup>...

## SCENA CZWARTA

PIERWSZY GOŚĆ

— Sędzia swoje ma prawne widoki —

DRUGI GOŚĆ

— Dojrzał Sędzia coś prawnika okiem —

SĘDZINA

Klemens ma wzrok bystry, lecz niekiedy  
Unosi go natchnienie...

poetka

PIERWSZY GOŚĆ

*do SĘDZINY:*

— Małżonek,

Jeśli poetycką *wenę* miewa,  
To może ko-habitacji skutkiem,  
Skoro pani domu robi wiersze — —

Pies

SĘDZINA

— Ach! ten drobny dla pieska nagrobek,  
Uroniony przypadkiem...

DRUGI GOŚĆ

— A którego nam nie wygłoszono —

SĘDZINA

— To naśladowanie z Lamartine'a!

I I 2 GOŚĆ RAZEM

— *Tem* niesłuszniej ze strony poetki  
Ukrywać dwóch laurów latorośle...

PIERWSZY GOŚĆ

*do SZELIGI i MAGDALENY:*

— Niech pan swoje także doda słowo  
Do naszych prósb... niech pani wstawi się...  
O wydeklamowanie nagrobka  
Dla wiernego pudła z *Durej-Woli!*

MAGDALENA

— Może lepiej czekać aż do chwili,  
Gdy zapalą fajerwerk...

<sup>114</sup>*wigor* — tu: energia. [przypis redakcyjny]

I I 2 GOŚĆ RAZEM  
— Wytwornie!!

PARĘ OSÓB  
Cóż zaszło znów...

SĘDZINA  
— To głos jest Sędziego...

SZELIGA  
Naczelnik policji i straż...

MAGDALENA  
Co to?...

SĘDZINA  
Klemens energicznie rzecz zagaił.

MAK-YKS  
*wchodząc z salonu gry:*  
Pan Durejko sprowadził policję!

Kradzież

PIERWSZY Z GOŚCI  
— Skoro poszukiwanie ma powód,  
Zbyt pośpiechu nie należy ganić,  
Niezwłoczność z takowym stanem sprawy  
W parze idzie, dla *przyczyn wiadomych*,  
Lub które odgadnąć arcyłatwo!

MAGDALENA  
— Ależ Marii spokój — domu godność...

MAK-YKS  
Brak tych względów u niektórych osób  
Nazywa się *energią*... *wigorem*...

SĘDZINA  
— Sędzia wyjątkowym jest przez tytuł,  
Wiek i położenie w społeczeństwie:  
Co roztrząśnie on, roztrząśnie nieźle.

Sędzia, Prawnik

MAGDALENA  
— Niepokoję się o nerwy Marii...

SZELIGA  
*zimno:*  
— Czy istotnie, że jest tak wrażliwa...

PIERWSZY Z GOŚCI  
— Zróbmy salon na stronie — —

## DRUGI Z GOŚCI

— Hrabinę

Uprośmy, by pozostała z nami  
Deklamacji posłuchać — i kwita!

## SĘDZINA

*mając się ku werandzie:*

— Panienci mam zwyczaj w takim razie  
Do ogrodu posyłać po kwiatki,  
By majowy wiek oddalić nieco  
Od jesiennych nawałności<sup>115</sup> życia.

Młodość

## GŁOS

*od głębi zza proga salonu:*

— Skoro taki jest urzędu rozkaz!...

## NOWY SŁUGA

*na progu:*

— Dlatego że służba dawna w domu  
Mnie, *nowego*, ciągle szykanuje,  
Czy mam być już przeto podejrzany?  
— Szczególny to rodzaj prawa u was.  
Podobny wypadek był w *Hamburgu*  
(Gdzie z Margrabią jeździłem) — tam, kiedy  
Zgubił perłę ambasador perski,  
Tak samo panowie, jak i słudzy,  
Ci, co znajdowali się pod ów czas,  
Obszukani byli równo-grzecznie...

Sąd, Sprawiedliwość,  
Obyczaj, Sługa, Pan

*Dwuznacznie:*

A jeśli przypadkiem z Panów który  
Chustkę z krzesła podejmując — w kieszeń  
Wsunął pierścień?? szczególne coś *prawo*  
Macie tutaj... lecz są *inne* sądy!...

## SĘDZIA

*wprowadzając pod ramię HRABINĘ:*

— Niech Pani hrabina zechce chwilkę  
Wydalić się *na ustęp*...

*Do żony przez ramię HRABINY:*

— Klementynko!

*Sercu twemu Panią Harrys zlecam...*

## GŁOSY ZZA PROGĘ

— Jest ci to i prawda — czemuż tylko  
Służący być mają pod prawami?...

Sprawiedliwość, Obyczaj,  
Pan, Sługa

## SZELIGA

*podnosząc się:*

— Bynajmniej — i owszem! wszyscy, wszyscy...  
Którzy podczas gry przytomni byli...

<sup>115</sup>*nawałność* — burza, nawałnica. [przypis redakcyjny]

HRABINA

*siadając, osłupiona:*

— Nigdy w domu moim nie myślałam  
Podobnego doznawać afrontu!  
Tak bardzo się czuję poniżoną — —  
— Ani widzę, jak przeprosić zdołam  
Gości moich — — to wielkie nieszczęście!

SZELIGA

Nie ma nic w tem — Durejki pośpieszność  
I konieczna forma...

HRABINA

Ach! Durejko!...

DZIEWECZKA

*wbiegając z salonu:*

Nic zabawniejszego, jak panowie  
Z powywracanemi kieszeniami!  
Każdy składa w kapelusz drobnostki,  
Które miał przy sobie — jak w grze *fanty*.

Kradzież

SĘDZINA

— Bawić się nie trzeba tym widokiem,  
Który Pani *Harrys* jest niemiły...

*doносяnie ku drzwiom:*

Niech Panienki pójdą admirować<sup>116</sup>  
Na werandzie bliski słońca-zachód  
I fiołków poszukają w trawie...

## SCENA PIĄTA

URZĘDNIK *policii* — *straż* — i SĘDZIA *wchodzą z salonu*.

URZĘDNIK

— Jeszcze tylko Pan *Mak-Yks* i koniec...

MAK-YKS

— Ja się rewidować nie pozwalam!

SĘDZIA

(Po nitce do kłębka dochodzimy...)

MAK-YKS

— Słowo moje wystarczać powinno —  
Zwłaszcza, że nie grałem...

URZĘDNIK

— Pan, co więcej,  
Trzymałeś *fanty* —

<sup>116</sup>*admirować* (z fr.) — podziwiać. [przypis redakcyjny]



MAK-YKS

— Ja nie pozwalam!

SĘDZIA

*okrążając ręką ubiór MAK-YKSA:*  
(Zdaje się, że pistolet — — ostrożnie!)

MAK-YKS

— Tylko *jedną* nabity kulą!

URZĘDNIK

*solennie:*

— Dość —

Niech wnijdzie<sup>117</sup> straż...

HRABINA

*wyciągając rękę z siedzenia:*  
— Mak-Yks jest mój krewny...

MAK-YKS

— Krewny bardzo daleki —

SĘDZIA

*donośnie:*

— Daleki —

URZĘDNIK

— Szczegóły te są nam obojętne:  
Nabita broń — w czasie poszukiwań —  
A w pierw niepozwolenie rewizji —  
Oto czego dotyka się urząd.  
W *Imię Prawa*, pojmany pan jesteś — —

HRABINA

*siedząc:*  
— Ależ, Panie! jam nie pozwoliła —  
Mnie się podobało zgubić pierścień...

URZĘDNIK

— Ublizieniem to domowi nie jest.

SĘDZIA

— Pani raczy swę uwagę zwrócić,  
Że tu dzieci z całej okolicy  
Są przytomne — że w dzieci naturze  
Leży mówić o zdarzeniach drobnych  
A wybitnych — że stąd będzie *powieść*<sup>118</sup>...

Plotka

URZĘDNIK

*obojętnie i zabierając się do pisania:*

<sup>117</sup>*wnijsć* — dziś: wejść. [przypis redakcyjny]

<sup>118</sup>*powieść* — tu: opowieść, plotka. [przypis redakcyjny]

— Powieść jest już!... już osoby w mieście,  
Które przyszły oglądać fajerwerk  
(Zgotowany jawnie i będący  
Dla dzieci jedynie utajonym),  
Stojąc rzędem przed podmurzem willi,  
Uważały straż miejską i urząd —  
I zapewne domysły zwiększone  
O niejasnym zdarzeniu się szerzą.  
— Niewstrzymalne są trafu następstwa  
(My zaś to wytwornie znać musimy  
Wprost z przyczyny naszych powinności).

#### SĘDZINA

Co najgorsza, skoro takie gadki  
Nie miewają rozwikłania wątku —  
Durejkowa, och! takich nie cierpi...  
Gadki — gadki!... z których potem naraz  
Oślawienia powstają realne...

*Pochylając się do HRABINY*

— Szczerem sercem to pani hrabinie  
Przedstawuję<sup>119</sup> — acz czułość podzielam.

*po chwili:*

— Splendor Domu pewno umie cenić  
*Klementyna z Wygieltów Durejko...*  
W moralności, również, nie pomiernie  
Dozwałała sobie ona ćwiczeń,  
Ochmistrzynią będąc pensji panien!

Nauka, Obyczaje

#### SĘDZIA

Ubliżeniem to nie jest Domowi.  
Tak *powyżej brzmi* w urzędzie ustach.  
Trzeba wszakże, by tu Sędzia dodał:

Szaleństwo, Szaleniec

*Dając znaki gestami HRABINIE:*

— Że pojmany miewa *obłąd*... jest to  
*KAZUS* prawem przewidziany...

#### HRABINA

*machinalnie:*

— Tak jest —  
Krewny mój niekiedy obłąd cierpi...

#### MAK-YKS

*groźnie:*

— Nigdy!... wcale... uwłóczę<sup>120</sup> mu zewsząd,  
Niechże losy choć tyle zostawią,  
Że *wariatem* nie jest...  
— Skąd ten pozór?

*Do urzędnika:*

— Proszę błahych nie spisywać zeznań,  
Zwłaszcza, iż *gwalt* na mej jest osobie

Sąd, Prawnik

<sup>119</sup>*przedstawuję* — dziś popr. forma 1 os. lp cz.ter.: przedstawiam. [przypis redakcyjny]

<sup>120</sup>*uwłóczę* — uwłaczając mu, obrażając go. [przypis redakcyjny]

Popelnionym — i że względność *taka*  
Może być na korzyść gwałcącego...

URZĘDNIK

— W razie *takim*, zeznanie to cofam.

Do SĘDZIEGO:

— Nie widzę tu bowiem *obłąkania*...

SĘDZIA

— W takim razie cofnąć konieczna jest<sup>121</sup>.

Do ogółu:

(Kto się zgubić chce, ma zawsze drogę!)  
I to według mnie *obłądem* zwie się...

Zdrada, Kłamstwo

MAK-YKS

do DUREJKI:

Zaś *to*, co Pan robisz, i co potem  
Łagodzisz niezgrabnie, *to* według mnie  
Dobitniejszą się mianuje nazwą!

— Zapomniało się już bowiem — widzę:  
Że są zła określeń niemające.  
Te zaś pełniąc, jest się *przyzwoitym*!

Do wszystkich:

Skróć Wam treść...

Tajemnica

Z wysileniem:

— resztę sił zdobywszy —  
Iż od rana byłem *czczy*<sup>122</sup>...

Głód, Bieda, Bezdomność

Przysiada:

— dzień cały  
Wyjątkowe odbierałem ciosy —  
Mieszkanie mnie wreszcie usunięto:  
A nikogo nie zastałem w domu  
Z powinnych mych, lub dla mnie przyjaznych.

HRABINA

*porywając się coś mówić:*

— Mak-Yks...

MAK-YKS

— wstyd mnie jest, zaiste, wyznać...

HRABINA

*podnosząc rękę:*

— Mak-Yks! ja Ci *darowałam* pierścień!

<sup>121</sup>*konieczna jest* (forma bezosob.) — dziś: jest konieczne. [przypis redakcyjny]

<sup>122</sup>*czczy* — głodny, wygłodzony. [przypis redakcyjny]

MAK-YKS

*do HRABINY:*

— Niech Hrabina raczy nie przerywać —

*Dalej ciągnąc opowiadanie:*

— Wstyd zaiste... *wyznać...*

— *iz miałem myśl,*

*Najmniejszą<sup>123</sup> z myśli tego świata:*

To jest — skończyć wszystko *jednym strzałem!*

Rzecz, której (nim zajdzie) mogą ludzie

Wzbronić — *i dla tego to powodu*

Rewidować się nie pozwoliłem — —

Samobójstwo

*Obszukiwany przez straż, dobywa pistolet:*

— Oto broń jest — —

Głód, Chleb

*Z innej kieszeni:*

— to zaś... są to jeszcze

*Złamki chlebów wziętych z tego stołu...*

*dońskie:*

*Dwie rzeczy te... niech tłumaczą wszystko!*

Jestem... *człowiek: cóż do tego prawu,*

*Że się słaby człowiek gdzieś zastrzela!*

URZĘDNIK

*rozdzierając akta:*

— Cała przeto sprawa, znów, jak pierwej...

ANIELKA, STARY SŁUGA I INNI

*wbiegając, u drzwi:*

— Pierścień Pani! pierścień znaleziony!!...

Doprawdy, że szczególniejszym trafem

Na świecznika gałązce brązowej<sup>124</sup>,

Przy złamanej i zgasłej tam świecy,

Zawisnął jak gwiazda!

Światło

STARY SŁUGA

— W tańcu skoro

Pękła nić, na której grały dzieci,

Wyprysnął widocznie...

GOŚCIE

— świecę strącił

I zastąpił jej blask diamentem!

STARY I NOWY SŁUGA

— Chodźcież państwo! zobaczyć, jak śliczny!

Nikt *ręką tam nie potrafi sięgnąć!*...

<sup>123</sup>najmniejszy — najpospolitszy. [przypis redakcyjny]

<sup>124</sup>brązowy — dziś popr.: brązowy, z brązu. [przypis redakcyjny]

WIELE OSÓB

— Chodźmy! chodźmy... zdarzenie szczególne.

SĘDZIA

*z natchnieniem:*

— Drabinkę przystawić — rzecz najprostsza!

GOŚCIE

— Sędzia zawsze ma na *wszystko* środki.

SĘDZIA

*wybiegając:*

— Drabinkę z werandy ogrodową...

URZĘDNIK

*do MAK-YKSA:*

— Panu! naprzód, a potem Hrabinie,  
Przedstawuję wymówki, acz *zbyt*nie  
*Ze strony urzędnika...*

Urzędnik

*Do straży:*

— Ustąpcie!

*Wychodzą.*

HRABINA

*do urzędnika:*

Żegnam go.

URZĘDNIK

*podając rękę MAK-YKSOWI:*

Lepszego zdrowia życzę...

*Wychodzi.*

## SCENA SZÓSTA

SZELIGA

*przystępując do MAK-YKSA:*

— Panie! wszyscy...

*Spostrzegając bladość na licach jego:*

Panie! wszyscy są zajęci *trafem*,

Pozwól, abym *Człowiekiem* się zajął:

Czy nie chcesz *Doktora*?...

HRABINA

*nie podnosząc się z siedzenia:*

Zaraz — obok —

Jest mój *Milosierny-szpital* — — Doktor

Tam zostawa<sup>125</sup> zawsze — a może być,

Że i sam *Prowincjał*...

*Przez ramię swoje i siedząc:*

<sup>125</sup>*zostawa* — dziś popr.: zostaje, tj. przebywa. [przypis redakcyjny]

— Co ty cierpisz?!

*Stary sługa unosi pierścień na tacy i stawia na małym stoliku przed Hrabina, która nie wgląda w to.*

MAK-YKS

*do SZELIGI:*

— To jest *nic*... przysiędę<sup>126</sup> ze znużenia —

*Przysiada.*

— *Czczy*<sup>127</sup> byłem... te złamki — *jadłem szybko*...

A czułem zbyt... lecz... *stało się wszystko*.

*Do SZELIGI:*

— Tylko jeszcze... *dwa słowa do Pana*...

*Szybko i poufnie:*

— *Twoją porękę przyjmuję* — — *odpływam!*

Tu od jutra znieważonym będę.

Więść dawno już krąży niewstrzymalna,

*Skoro tak* i sam twierdzi urzędnik,

Dostatecznie we względzie tym świadom!

Obyczaj,  
Podróż, Wygnanie, Plotka

*Po chwili:*

Zresztą: strute mam serce... i wesołość...

Poniekąd z-użyty czas i zdrowie —

Pozostało *imię*... *te*<sup>128</sup> *osławią*<sup>129</sup>...

Honor

HRABINA

*poruszając się z miejsca:*

Mak-Yks! ze mną pierw wszędzie pojedziesz,

Do każdego z Domów w okolicy

I gdzie zwyczaj bywać na przechadzce,

Ażeby Cię obok mnie widziano

Jak bliskiego, którego poważam —

— Nadto jeszcze, sama cię przedstawię,

Żebyś został *Członkiem-Komitetu*

*Do wieczystej* zapisanym księgi

W naszym Towarzystwie-Miłosiermem.

MAK-YKS

*szukając kapelusza:*

Ja jestem *nim*... jestem Chrześcijanin!

HRABINA

*milcząc podnosi się — bierze pierścień i idzie do krewnego swego:*

Mak-Yks! *ja ci ten pierścień* — *tak, jak jest*

*Włożony na moją rękę prawą*...

Ja — ci — tak — go daję... ludzie zamilkną!

Zaręczyny, Kobieta

<sup>126</sup>*przysiędę* — dziś popr.: przysiędę. [przypis redakcyjny]

<sup>127</sup>*czczy* — głodny, wygłodzony. [przypis redakcyjny]

<sup>128</sup>*te* — dziś popr. forma B. lp r.n.: to, tj. to imię. [przypis redakcyjny]

<sup>129</sup>*osławić* — zniesławić. [przypis redakcyjny]

Słyszysz? — jakie milczenie stało się —

MAGDALENA

*prawie klękając:*

— Mario! *o całą kobiecość* jesteś  
Wyższa od *siebie* samej — od dawna  
Przeczuwałam Cię...

HRABINA

— Mak-Yks! odpowiedz...

MAK-YKS

*z ukłonem:*

— Pani! *BRYLANT* Twój mnie «darowałeś»,  
*DOPUSZCZAJĄC, ŻE SIĘ PRZY MNIE ZNAJDZIE...*

Kradzież

HRABINA

— *Nieprzytomną* byłam!!... lecz na teraz  
Nie sam daję Ci pierścień — odpowiedz!

MAK-YKS

— *Pod naciskiem skandalu* Twa ręka  
Gdziebykolwiek skłonić się raczyła,  
O! Pani — — czyliżby niesła<sup>130</sup> z sobą  
Najdroższą rzecz, to jest: wolę wolną...?  
— Skandalowi — miałaby *Twój* przysły  
Winnym być *to, co* rad dłużyć *Tobie?*...

Honor

*Po chwili:*

— Nie — o! Pani — ja w błąd bym Cię wewiódł<sup>131</sup>,  
Może bym i zdradził — jak ów, który  
Podałby się za *strzelców-książęcia*<sup>132</sup>  
Dlatego, że właśnie, gdy on celił<sup>133</sup>,  
Piorun odbił sokołowi głowę — —

*po chwili:*

— Nie! o! Pani — szlachetna kuzynko,  
Wysoko się mylisz, lecz mylisz się:  
Szczytność dlatego właśnie jest *szczytna*,  
Iż przypadkiem się nie otrzymuje,  
Z niebieskiego ona idąc źródła,  
Samo-tchnienną i wolną jest zewsząd.

— Spaniałym<sup>134</sup>... któż *przez konieczność* bywa?  
Jeśli nie oszukujący wolę własną,  
Która w odwet omyła go z czasem?...

<sup>130</sup>*nieśla* — dziś popr. niosła. [przypis redakcyjny]

<sup>131</sup>*wewiódł* — dziś popr.: wwiódł, tj. wprowadził. [przypis redakcyjny]

<sup>132</sup>*strzelców-książęcia* — mistrza strzelców. [przypis redakcyjny]

<sup>133</sup>*celić* — celować, mierzyć z broni palnej do celu. [przypis redakcyjny]

<sup>134</sup>*spaniały* — dziś: wspaniały. [przypis redakcyjny]

— Mężczyzna, który by na razie  
Przyjął tak ponętny nadmiar serca,  
Okazałby się *tylko* zręcznym... *Ja,*  
*W Epoce tej... w dziewiętnastym-wieku*  
*Nie raczyłem się w zręcznościach ćwiczyć.*  
Owszem — bywałem niezgrabnym — często!  
Niezgrabnym być — może przenosiłem.  
Czemu?... niech ZROZUMIE... kto jest *W STANIE!*

HRABINA

*groźnie:*

— Słuchaj! — mężczyzny to jest rzeczą  
Zamieniać doraźne wzniosłe chwile  
W potoczysty i równy ciąg życia.  
Lecz, jeśli ty zbyt słabym jesteś —  
Mężczyzną jeśli jesteś niedość,  
By takowy podjąć obowiązek  
— Ja — go — spełnię.

MAGDALENA

*z zapalem:*

— Mario, jesteś wielka!

SZELIGA

*do HRABINY:*

— Pani! pozwól, bym Twemu krewnemu  
Danego mu słowa nie dotrzymał —  
Obiecałem mu albowiem podróż  
Do nowego-świata, za ocean.  
— Obietnicę tę na teraz cofam!

*do MAK-YKSA:*

— Słowo złamać — Panie! jest boleśnie.  
Ja przyjmuję następstwa... *złamałem.*

HRABINA

*patrząc w oczy SZELIDZE:*

— Prawda! — Panie — że to trud niezwykły,  
Co w tej chwili zrobiłeś i robisz:  
(*Dla kogokolwiek bądź to podjąłeś*)  
Szlachetnym jesteś dwakroć, gdy łamiąc  
Słowa twe, zostają ci bez skazy.  
Chwilkę czekaj, nim ci podziękuję,  
Hrabio! — krewnego chcę pierw zapytać  
O odpowiedź, na teraz niezbędną...

*Przystępuje do MAK-YKSA i bierze go za ramię:*

— Mak-Yks! czy mnie nie kochałeś nigdy?

MAK-YKS

*kłoniąc się do jej stóp:*

— Na tak wielką odległość... — i coraz,  
Coraz to niemilosiernej większą —  
Że, zaprawdę, nie wiem, czyli równie  
Pod stopami naszymi w *Oceanii,*

Poświęcenie, Miłość  
niespełniona, Honor, Słowo

Miłość, Przestrzeń



Lub gdy *Konstelację-Krzyża* ujrzę  
Spod obcego żagła... nie wiem... czyli  
Tenże sam co tu, i co w tej porze,  
Nie połączy nas promień...

Istotnie:

Oddalony — zawsze byłem bliskim!  
Aż spomiędzy nas *miejsce* ubiegło,  
Aż za *miejszem czas* poszedł...

Doprawdy:

Tych, co kochają *tak*, lub nie ma dziś,  
Lub nie z tego są świata...

HRABINA

Nie!... oni,  
*Właśnie oni, są ludźmi...*

*Pokazując palcem na MAK-YKSA:*

— On mówi

O świętego węzła tajemnicy,  
Choć, co mówi?... nie wie...

Miłość

*Do krewnego:*

— Ty tak mówisz,

Jak, przed Chrześcijaństwem *wielcy ludzie*,  
Albo ludzie *cierpiący-wiele*, mówili  
Chrześcijańską-mysł wargami-błędu:  
Ty prawdziwie mnie kochasz...

SZELIGA, MAGDALENA, WSZYSCY

— *Ona-ż to??*

MAK-YKS

*jest u stóp HRABINY, obie jej dłonie uściskując;*

HRABINA

*do MAGDALENY:*

— Magdaleno! ręki mojej uścisk

Oddaj Hrabi...

— me obiedwie dłonie

Zbyt są mocno zajęte w tej chwili.

ANIELKA I DZIEWECZKI

*wbiegając:*

— W pierścień, w pierścień! albo fanty sądzić!

HRABINA

— Mój — już nie mój...

MAGDALENA

A mój się mnie znowu

Gdzieś zapodział, i *nie warto* szukać...

*Ognie sztuczne błyskają.*

Ale — patrzcie... w niebie dwa pierścienie  
Brylantowe całe!

WIELE OSÓB  
*ku werandzie:*  
Całe jak z gwiazd!!!

DUREJKOWA  
*patrząc przez lornetkę:*  
— Fikcja wyśmienita!...

SĘDZIA  
*doskakując do żony:*  
Kto jest miłującym narodowość,  
Nie używa *Fikcji*... lecz *udania*...

PIERWSZY Z GOŚCI  
— Udanie-ogniste!.. ani słowa...

WTÓRY Z GOŚCI  
— Ani słowa!... że nie ma co mówić...

*Kiedy wielość odwrócona w stronę głównego unięcia na werandę podziwiała ogień, SĘDZIA w głębokim monologu na przodzie sceny:*

SĘDZIA  
— Wszystko to coś jak w komedii — która  
Moralny ma sens, gdy się ją zbada.  
— Któż albowiem sprawił to?... kto? proszę,  
Pierwszym stał się *powodem*... kto tu jest  
Sprężyną? — czyli zrządzenia energią?  
Czyli osią?... a kto jednak *NIGDY*  
*NIE MA SOBIE NIC DO WYRZUCENIA?*...  
— Że nareszcie attykiem<sup>135</sup> już spytam:  
*Ex-machiną*<sup>136</sup>!... któż tu jest??...

*po chwili:*

— Durejko!!

*Właśnie w chwili, w której Durejko sam sobie stara się ukłon oddać, kurtyna zapada.*

---

<sup>135</sup>*attyk* — wyrażenie pochodzące z retoryki greckiej; *attycyzm* — grecki styl retoryczny, charakteryzujący się prostym i jednoznacznym wyrażaniem myśli. [przypis redakcyjny]

<sup>136</sup>*ex-machina* (łac. *deus ex machina*: bóg z maszyny) — kategoria wprowadzona do dramatu przez Eurypidesa, cudowne pojawienie się na scenie bóstwa, które rozwiązuje akcję. [przypis redakcyjny]

---

Wszystkie zasoby Wolnych Lektur możesz swobodnie wykorzystywać, publikować i rozpowszechniać pod warunkiem zachowania warunków licencji i zgodnie z **Zasadami wykorzystania Wolnych Lektur**.

Ten utwór jest w domenie publicznej.

Wszystkie materiały dodatkowe (przypisy, motywy literackie) są udostępnione na **Licencji Wolnej Sztuki 1.3**. Fundacja Wolne Lektury zastrzega sobie prawa do wydania krytycznego zgodnie z art. Art.99(2) Ustawy o prawach autorskich i prawach pokrewnych. Wykorzystując zasoby z Wolnych Lektur, należy pamiętać o zapisach licencji oraz zasadach, które spisaliśmy w **Zasadach wykorzystania Wolnych Lektur**. Zapoznaj się z nimi, zanim udostępnisz dalej nasze książki.

E-book można pobrać ze strony: <http://wolnelektury.pl/katalog/lektura/pierscien-wielkiej-damy>

Tekst opracowany na podstawie: Cyprian Kamil Norwid, *Pierścień wielkiej damy*, Skł. gł. w księgarni J. Mortkowicza, Warszawa 1933

Wydawca: Fundacja Nowoczesna Polska

Publikacja zrealizowana w ramach projektu Wolne Lektury (<http://wolnelektury.pl>). Reprodukacja cyfrowa wykonana przez Bibliotekę Narodową z egzemplarza pochodzącego ze zbiorów BN.

Opracowanie redakcyjne i przypisy: Aleksandra Kurzep, Aleksandra Sekuła, Dorota Kowalska, Marta Niedziałkowska, Weronika Trzeciak.

ISBN 978-83-288-0586-6

*Wesprzyj Wolne Lektury!*

Wolne Lektury to projekt fundacji Wolne Lektury – organizacji pożytku publicznego działającej na rzecz wolności korzystania z dóbr kultury.

Co roku do domeny publicznej przechodzi twórczość kolejnych autorów. Dzięki Twojemu wsparciu będziemy je mogli udostępnić wszystkim bezpłatnie.

*Jak możesz pomóc?*

Przekaż 1,5% podatku na rozwój Wolnych Lektur: Fundacja Wolne Lektury, KRS 0000070056.

**Wspieraj Wolne Lektury** i pomóż nam rozwijać bibliotekę.

Przekaż darowiznę na konto: [szczegóły na stronie Fundacji](#).